Nr. 103. Lwów — Niedziela dnia 3 maja. Rok 1896.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 3 po południu z datą dnia następnego.

NUMER KOSZTUJE we Lwowie . . . 4 ct. na prowincyi . . . 6 „

Numera z poprzednich dni po 10 ct.

Wszelkie „Doniesienia prywatne" jako to o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, wszelkie nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, wszelkie reklamy dla balów, koncertów i [illegible], wszelkie spisy składek, doniesienia o zgubach lub znalezionych przedmiotach i t. d. płaci się po 50 centów od wiersza.

PRZEGLĄD
POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Prenumerata z przesyłką poczt. w kraju i w Austryi miesięcznie 1 zł. [illegible] w Niemczech [illegible] w innych państwach [illegible]

Za zmianę adresu opłaca się 20 ct. Opłaty należy nadsyłać franco [illegible] z żądaniem [illegible]

Ceny ogłoszeń: Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy: [illegible]

Nadesłane na trzeciej stronicy: [illegible]

Ogłoszenia do „Przeglądu" przyjmuje „BIURO DZIENNIKÓW" ul. Karola Ludwika l. 9.

Ogłoszenia nad przeglądem politycznym 30 ct. od wiersza.

Dziś: D. 4 W. Znal. ś. † [illegible] | N. 4 po Wosk. | Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica Sykstuska l. 45. | Naczelny Redaktor i Wydawca: LUDWIK MASŁOWSKI. | Wschód słońca g. 4 m. 45 | Długość dnia g. 14 m. 24

Jutro: św. Floryana | Pteodora | | | Zachód „ 7 „ 9 | Przybyło dnia od wczoraj 3 m.

Przegląd polityczny.

Lwów 2 maja.

W miesięczniku rosyjskim *Russkaja Starina* wyszły wspomnienia p. Pieskowskiego o powstaniu w roku 1863 cim. Są tam widoczne niedorzeczności, może zmyślenia dla okrasy przedmiotu w duchu przyjemnym dla stronnictwa czynowniczego, ale są także spostrzeżenia godne uwagi. Autor bezpośrednio przed powstaniem był nauczycielem w domu jakiegoś wiejskiego obywatela na Białorusi. Niemca, ale katolika, który, jak się zdaje, zżył się z miejscowem społeczeństwem i przed guwernerem swych dzieci nie miał tajemnic. Z nim jeździł on na zebrania towarzyskie, przysłuchiwał się naradom, patrzał na organizacyę oddziałów powstańczych, na manifestacye w kościołach i badał usposobienie ludu, z którym wszedł w bliskie stosunki. P. Pieskowski uważa się natomiast za Rosyanina, sądząc jednak z nazwiska jego, z tego, iż podaje o sobie, że dopiero niedługo przed powstaniem skończył duchowne seminaryum, wreszcie z tego, że z ludem białoruskim na Litwie łączyła go jakaś wspólność, można przypuszczać, że był synem księdza unickiego, który zmuszony był przejść na prawosławie i przez to odpadł od społeczeństwa polskiego. W owe czasy poniewolni renegaci jeszcze całą duszą należeli do naszego narodu i pałali nienawiścią do rządu rosyjskiego, ale ich dzieci już mniej więcej otwarcie uważały się za Rosyan, a po powstaniu nie miały żadnej ochoty zaliczać się do pokonanych i deptanych. Demokraci nawskroś, przedewszystkiem szukali osobistej korzyści, która ciągnęła ich do zwycięzców. Jednym z takich jest zapewne autor pamiętników.

Epizody, które on podaje, trącą nieraz fałszem. Opowiada naprzykład, że z owym obywatelem Niemcem pojechał raz do gubernialnego miasta na kazanie jakiegoś głośnego kaznodziei, który umyślnie przybył w te strony, aby zachęcić do powstania. „Ujrzałem — pisze autor — [illegible] księdza na ambonie, który wrzeszczał tak, aż mu twarz posiniała, a żyły nabrzmiały; wymachiwał rękami, bił się w piersi, przysiadał, to znów się prostował i przysięgał, że jest jedna tylko chrześcijańska religia, to — katolicka, a ona też i polska, bo Chrystus Pan i Najświętsza Panna pochodzili z rodu polskiego. [illegible] wreszcie ten ksiądz teatralnym ruchem na statuę Bogarodzicy, ubraną w modną suknię, z krenoliną, koronkami i biżuteryą i po prostu zawył: Oto Ona, prawdziwa Polka, najlepsza z Polek! — i potem już tylko trząsł rękami, a mnie pociemniało w oczach i wybiegłem z kościoła, oburzony, pełen odrazy i pogardy".

P. Pieskowski widocznie słyszał, że lud włoski i hiszpański stroi posągi Bogarodzicy i innych Świętych w nowoczesne szaty — i wydało mu się, że własnemi oczami oglądał to na Litwie. Mniejsza o to. Można również pominąć to, że wszystkich Polaków widzi tylko ze śmiesznej, błazeńskiej, albo wręcz niemoralnej strony, że mężczyźni wydają mu się oszustami, spekulującymi na patryotyźmie, a kobiety — kurtyzantkami.

Ale oto przychodzą opisy nietendencyjne. Szlachta zjeżdżała się często i licznie po dworach. Gościnność była wielka, nikt nie żałował grosza, nikt nie myślał o jutrze, wszyscy wyglądali niezmiernie ważnych wypadków, które świat przeistoczą, mówiono tylko o patryotyzmie i poświęceniu, oczy błyszczały, piersi się podnosiły, namiętność czuć było w powietrzu, łzy radości mięszały się ze łzami gniewu i bólu. Często krążyły kielichy, w których topiono smutek z powodu jakiegoś nieszczęścia narodowego, topiono także rozsądek. Zawsze znalazł się ktoś, który opowiadał, że oto Francuz już idzie na pomoc, a czeka tylko, aż sami się odezwiemy; że gdzieś w innej stronie kraju całe dywizye polskie biją na głowę Moskali; że w pewnych klasztorach i kościołach pełno wszelkiej broni, amunicyi, żywności, a w lasach tu i ówdzie ćwiczą się dziesiątki tysięcy powstańczych żołnierzy; że słowem, wszystkie stolice dawnej Polski podniosły się godnie i bohatersko a tylko w tej oto miejscowości jeszcze panuje gnuśność i tchórzostwo. Nikt nie pomyślał sprawdzić tych wiadomości; kto wiedział, że były kłamliwe, nie odważył się tego powiedzieć, a może nawet sobie nie wierzył. I zaraz po takiem zebraniu przystępowano do rewolucyjnej organizacyi, aby nie pozostać w tyle za innymi. Jednak owych innych nigdzie na Litwie nie było. Naprzykład w powiecie A. mówiono, że w powiatach B. C. itd. już wszyscy stoją pod bronią i świetnie zwyciężają wszędzie, a znowu w powiecie B. to samo mówiono o powiecie A. Tak panowało świadome kłamstwo, na które najrozsądniejsi zamykali oczy. Pięciu szlachty wyszło z dworu na leśną polanę, postrzelało kwadrans do celu, potem rozebrało między sobą wojskowe godności — i oto wnet szła wieść po całej okolicy, że tam a tam stoi silny oddział powstańczy z jazdą i artyleryą. Wieść ta rosła, ciągle się upiększając. W parę dni potem już mówiono, że ten oddział rozgromił Moskali i wtedy wszystko, co żyło po dworach, siadało na koń, aby się przyłączyć do zwycięzców. Tak powstała ruchawka.

„A cóż lud tymczasem? — pyta p. Pieskowski i tak odpowiada: — „Nienawidził on panów, których do niedawna był niewolnikiem Nie miał poczucia narodowego, miał tylko świadomość ciężkiego życia, z którego właśnie wtedy był uwolniony aktem państwowym o zniesieniu pańszczyzny. W takiej dobie, wczorajszy niewolnik, a dziś wolny człowiek musiał rozpamiętywać o swej niedawnej przeszłości, pełnej bólów i upokorzeń, i musiał pięści ściskać, spoglądając na dwór. Za krzywdy doznane, żywe, podawane z pokolenia na pokolenie, pragnął mieć odwet. Więc zjeżdżała się szlachta na patryotyczne zebrania, zjeżdżał się i lud na jarmarki i po karczmach; szlachta prawiła o ojczyźnie, lud myślał o biciu szlachty. Nikt bardziej od chłopów nie pożądał powstania, bo ono miało im dać sposobność do zapłacenia panom za całą przeszłość. „Ahu, panoczki! — wołano po chatach, — będzie z wami koniec!" Polityczna strona kwestyi nie istniała dla chłopów. Polska, czy Rosya, legalność, czy bunt, — to dla nich były dźwięki bez znaczenia. Czuli oni tak, jak swego czasu czuli chłopi francuscy, niemieccy, jak murzyni w amerykańskich Stanach południowych: niedawny pan i władzca, ten, który wczoraj smagał, kazał na siebie pracować i zabierał wszystko, co chciał, był już bezsilny i zasłużył na pomstę. Jeśli się zbuntuje, to chłop będzie miał prawo rozpętać swe namiętności. I rzeczywiście rozpętał: władza miała w nim gorliwego sprzymierzeńca. Jest to moment niezmiernie ważny, bo przez ów sojusz chłopa z władzą po raz pierwszy wytworzyła się między niemi solidarność; położony był potężny fundament pod zrusyanizowanie się ludu zupełnie dobrowolne i chętne; Rosya i lud białoruski mieli za sobą wspólny czyn, wspólne zwycięstwo. W ten sposób powstanie w r. 1863cim przyszło bardzo w porę i było ogromnie pożyteczne dla państwa. Gdyby nie ono, wpływ polszczyzny i katolicyzmu byłby niezwalczony później, choćby w kilka lat potem rząd wystąpił z jeszcze większą energią przeciw żywiołowi polskiemu. Co w sercach ludu zasiał rok 1863ci, to już może nigdy nie zaniknie, bo każdy ruch polski zaraz obudzi w chłopie obawę, że to pan chce się mścić na nim za jego zachowanie się podczas ostatniego powstania. Wyrosła między ludem z jednej strony, a panami i katolicyzmem z drugiej niebotyczna ściana, a że lud potrzebuje oparcia, więc się garnie do prawosławia i Rosyi. W tem największa doniosłość powstania."

Zdaje się nam, że p. Pieskowski zwrócił uwagę na okoliczność, nad którą dotychczas zastanawialiśmy się mało w naszych rozmyślaniach o roku 63cim.

Dnia 10go maja wypada dwudziesta piąta rocznica podpisania traktatu frankfurckiego, którym ostatecznie zakończono wojnę francusko niemiecką. Ta data będzie święcona w Niemczech bardzo uroczyście. We Frankfurcie nadmeńskim odbędzie się zjazd na odsłonięcie pomnika cesarza Wilhelma I w przytomności cesarza, całej jego rodziny, mnóstwa książąt Rzeszy i wszelkich dostojników. W hotelu „Schwan", gdzie w roku 1870tym Bismark układał traktat pokojowy z francuskim ministrem Juliuszem Favre, odbędzie się cesarska uczta, potem festyn w ogrodzie Palmowym, iluminacya, pochody różnych stowarzyszeń i t. d. We wszystkich innych miastach także się odbędą uroczystości.

Korespondencye.

Rzym 24 kwietnia.

Onegdaj według podań historyków, upłynęło 2649 lat, jak Rzym został założony. Klasyczni rzymscy dziejopisarze łamali sobie głowy, wynajdywali najróżnorodniejsze wskazówki, aby ustalić rok, a nawet dzień, kiedy pierwotni rzymianie usadowili się nad Tybrem, w Lacyum. Nie widzę żadnego powodu powtarzania mniej lub więcej niedorzecznych bajek, odnoszących się do kolebki Romy. Według wszelkiego prawdopodobieństwa, jądro Rzymu powstało na Palatynie, który zajęły plemiona koczujące pasterskie. Z czasem zwiększał się okrąg posiadłości miasta, póki ono nie rozszerzyło swojej władzy na całą Italię i na ówczesny znany świat. Już w dawnych czasach pogańskich dzień 21 kwietnia obchodzony był jako rocznica urodzin miasta uroczystościami ludowemi. W XV-em stuleciu, kiedy ciemności średniowieczne zaczęły pierzchać, rzymianie wrócili do zwyczaju obchodzenia urodzin *urbis*. Dzisiaj zwyczaj ten podupadł znowu, choć właściwie rzymianie powinniby obchodzić dzień ten iluminacyą i oświetleniem klasycznych ruin.

Leon XIII-ty wydał świeżo rozporządzenie, regulujące stosunki między delegatami apostolskimi i patryarchami wschodnimi. Według tego przepisu, patryarchowie mają dwa razy na rok odbywać konferencye z delegatami. Trzy zwłaszcza kwestye polecone są bacznej uwadze tych osób: porządne prowadzenie i kierownictwo seminaryami, utrzymywanie szkół publicznych i szerzenie doktryny katolickiej przez odpowiednie publikacye. Delegatom apostolskim zaleca Ojciec św. pieczę, aby sprawa misyi postępowała w pełnej zgodzie z ich wskazówkami i w myśl przepisów, udzielonych już poprzednio w encyklice *Orientalium dignitas* z r. 1894.

W d. 21-ym czerwca przypada 75-ta rocznica pierwszej komunii młodego Joachima Pecci, dzisiejszego Papieża Leona XIII-go. Z tego powodu pisma katolickie we Włoszech wzywają głowy rodzin, aby dla uczczenia tej rocznicy wysłały swoje dzieci do pierwszej komunii w dniu 21-ym czerwca.

Koło polskie a Lewakowski.

Ponieważ niektórzy wypowiedzieli zdanie, że Koło polskie nie powinno było odpowiadać na zarzuty p. Lewakowskiego, gdyż przez to niejako podniosło te nieuczciwe i niepatryotyczne zarzuty, przeto poseł Wojciech Dzieduszycki, który w imieniu Koła przemawiał właśnie w parlamencie wiedeńskim, uznał za potrzebne wyjaśnić publiczności naszej powody, które Koło nasze skłoniły do odpowiedzenia p. Lewakowskiemu.

List p. Wojciecha Dzieduszyckiego, opiewa jak następuje:

Wiedeń 30 kwietnia.

Poseł Lewakowski zerwawszy solidarność z Kołem polskiem nietylko głosował odtąd odmiennie od innych posłów polskich, ale i w dyskusyi wyrażał odmienne od nich zdanie. Koło polskie jednak nie chcąc rozpoczynać w obec parlamentu austryackiego walki z rodakiem, nie odpowiadało na wywody posła Lewakowskiego. Dopiero dnia 27 kwietnia b. r. zmusił poseł Lewakowski Koło polskie do dania mu odpowiedzi, wystąpił bowiem nietylko przeciw Kołu polskiemu, ale także przeciw Sejmowi, oskarżając wprost wszystkie warstwy społeczeństwa polskiego, które w życiu naszej prowincyi posiadły przewodnie stanowisko i dotąd walczą o zapewnienie bytu narodowego dla Polaków w jednej przynajmniej dzielnicy, o to, że w interesie kastowym i osobistym uciskają rzeczywisty polski naród, a zatem lud. Twierdził nawet, że dzisiejsza gospodarka polskich klas posiadających doprowadziła w kraju naszym lud polski i ruski do takiej rozpaczy, iż z tego powodu nawet państwo austryackie może spodziewać się zaburzeń niebezpiecznych.

Wszelkie patryotyczne słowa posła Lewakowskiego, których nie brak było i w tej jego mowie, nie mogą zmienić faktu, że polski poseł naród swój, czy też warstwy kierujące polityką narodową, oskarżając w obec parlamentu, w którym Polacy są tylko w mniejszości, schodzi ze stanowiska narodowego na kosmopolityczne i pragnie obcych czynić sędziami w narodowym sporze, co się żadną miarą czynić nie godzi temu, który za dobrego Polaka uchodzić pragnie.

Smutną jest rzeczą zasiewać waśń w łonie własnego narodu, podając w nienawiść u ulicznych ludzi zamożniejszych i oświeceńszych; niedorzecznem jest usiłowanie rozbudzenia patryotyzmu u ludu środkami, których używały ustawicznie wrogie nam rządy, chcąc pognębić i zgubić patryotyczne warstwy, posiadające od dawna pełną świadomość narodową i zawsze gotowe do wszystkich ofiar dla świętej sprawy, jak tego dowiodły dzieje tego stulecia; ale nad wyraz opłakanym jest postępek posła Polaka, który wśród parlamentu austryackiego wystąpił z oskarżeniem najkrwawszem i najniesłuszniejszem przeciw tymże warstwom dawno patryotycznym, pozorując swoje słowa tem, iż twierdził, jakoby dzisiejsze posiadające klasy kraju naszego, jakoby dzisiejsi właściciele majątków ziemskich i dzisiejsi posłowie miast naszych, nie byli już dobrymi Polakami, a byli tylko samolubami, broniącymi własnego osobistego interesu ze szkodą i krzywdą narodu polskiego.

W długiej kolei ciężkich naszych dziejów wypadło naszej dzielnicy od lat trzydziestu zastępować na zewnątrz dobrą sławę narodu polskiego, dać myśli i pracy narodowej przytułek u siebie. Zrozumieli Polacy dobrze, że mogą tylko wtedy zdziałać coś dodatniego, jeśli się zwiążą z sobą solidarnie, jeśli będą występować na zewnątrz jak jeden mąż, jeśli wreszcie własnego Sejmu będą bronili we wszystkiem i wszędzie.

Znalazł się poseł polski, który nietylko zerwał z tradycyą, a przez Sejm krajowy uświęconą zasadą solidarności narodowej, której zawdzięczamy wszystko to, cośmy dotąd w Austryi zdziałali i całe znaczenie, jakie Polacy w jednym z wielkich mocarstw Europy zdobyli, — znaczenie zaiste nie obojętne dla świętej naszej sprawy, — ale który chciał uczynić obcych sędziami, potępiającymi politycznych przedstawicieli nazwiska polskiego, a ludowi obwieścił z trybuny parlamentu, że lud ten bywa uciskany przez Polaków oświeconych, tak dalece, iż pomocy u obcych szukać musi.

Taką teoryę zastępowali niegdyś wrodzy nam urzędnicy Metternichowskiego absolutyzmu, — zastępują ją dziś owi Prusacy i przedewszystkiem Moskale, którzy głoszą światu, iż bronią ludu polskiego przeciw polskiej intrydze szlachecko-księżego stronnictwa.

Nie wątpię, że pan Lewakowski nie zdał sobie sprawy z tego, co robi, to jednak nie zmienia faktu, że po stronie tych, którzy wrogo są usposobieni dla wszystkiego co polskie, podjął ich hasła, stał się mimo swej wiedzy ich sprzymierzeńcem, a odwołując się do uchwały Rady państwa przeciw temu, co Sejm nasz niejednokrotnie wyraził, dał powód do radości zwolennikom kosmopolitycznych teoryi radykalnych posła Pernerstorfera, który wystąpił jako obrońca posła Lewakowskiego i nie taił się bynajmniej z radością, jaką mu sprawia czyn Polaka, zasługującego na narodową anatemę tem, że zrywa ze znienawidzoną polską solidarnością, że nie uważa już Sejmu naszego jako forum, przed które mamy wytaczać własne domowe sprawy, że powołuje nam sędziego i opiekuna naszego w domowych nawet sprawach centralny parlament wiedeński, w którym naród niemiecki sam jeden posiada większość.

W obec tego mniemało Koło, że jest obowiązkiem wystąpić przeciw panu Lewakowskiemu, a ja, jako mówca a zarazem prezes komitetu centralnego, nie tyle usiłowałem polemizować z nim, ile go opamiętać, okazać mu nagą twarz jego czynu, zedrzeć z jego oczu bielmo, które sprawia, że nie widzi, ku jakiej idzie przepaści. *Wojciech Dzieduszycki.*

Z izby sądowej.

Warszawa 1 maja.

(*Policmajster przed sądem*).

Na wiosnę 1893 r. przybył do Radomia niejaki Moszek Joskel Litwin, który przedstawił policyi paszport, wydany przez władze powiatu włodzimirsko-wołyńskiego. Litwin zamieszkał u Szai Kormana, gdzie poznał się przypadkowo ze Szlamą Szmuklerem, mieszkańcem Włodzimierza-Wołyńskiego. Szmukler w podającym się za Litwina odrazu poznał Ichela Hersza Zilbera, który uciekł kilkanaście lat temu z więzienia włodzimiersko-wołyńskiego, zameldował więc w tej chwili o tem policyi. Wówczas od aresztowanego Litwina policya odebrała pieniądze w ilości paruset rubli, kosztowności, jak złoty zegarek z łańcuszkiem, srebrne *porte cigare* i t. p., a następnego dnia z pokoju, zajmowanego przez Litwina, strażnik Lechowski zabrał resztę należących do Litwina rzeczy. Badany przez policmajstra, Szloma Szmukler powtórzył raz już uczynione policyi zeznanie, a na dowód tego powołał się na sędziego pokoju w Końskich, Lipkina, któremu bardzo dobrze znaną była osobistość Litwina vel Zilbera. Szmukler domagał się, aby Zilbera, celem sprawdzenia tożsamości osoby, odesłać do powiatu włodzimiersko-wołyńskiego, albo do sędziego Lipkina w Końskich, lecz Kiryczenko nie chciał tego uczynić; zaczął wymyślać Szmuklerowi, że rzuca potwarze na osobę, która jest zupełnie niewinną i o nic nie podejrzaną; groził nawet Szmuklerowi wysłaniem go etapem do powiatu włodzimiersko-wołyńskiego, a następnie osadził go w areszcie policyjnym. Wówczas w sprawę tę wmięszał się szynkarz S. Blatt, który zaczął porozumiewać się z aresztowanymi. Radził on Szmuklerowi cofnąć swoje zeznanie, przekonywując go, iż w przeciwnym razie policmajster wykona groźbę wysłania etapem. Szmukler przesiedziawszy kilka dni w areszcie i uwierzywszy słowom Blatta, cofnął zeznanie co do Zilbera, przyznając, że się omylił. Wówczas Szmukler i Zilber zostali uwolnieni. Ten ostatni, wyjeżdżając z Radomia, oświadczył, że ze swojemi rzeczami pożegnał się raz na zawsze. Wszystkie kosztowności Zilbera, jak stwierdziło śledztwo, znalazły się w rękach Blatta, który następnie sprzedawał je częściowo różnym oso-

---

32

MARZYCIEL
POWIEŚĆ
ZOFII KOWERSKIEJ.

(Ciąg dalszy).

Lerczewski mruknął coś pod nosem i miał minę żującego wędzidło konia; starał się jednak poskromić w sobie niecierpliwość gotową do wybuchu.

— Pani nie wie w którą stronę żona moja poszła? — zapytał panny Filipiny.

— Zaraz poszukam pani.. musi być w ogrodzie... niedługo wrócić miała... dzieci jej powiedziały, że już są fiołki...

— Otóż to!... fiołki jej w głowie! — mruknął Lerczewski przez zęby.

Zwrócił się do Tolskiego.

— Mnie się zdaje — rzekł — że Jaś zupełnie zdrów. Moja żona wiecznie się o niego boi, na powietrze go nie wypuszcza, chowa go w wacie i pod kloszem.

— Radziłem pani, żeby go teraz trzymała w pokoju. Dziecko jest skłonne do kaszlu, ma ciągły katar oskrzeli. Teraz najłatwiej o przeziębienie się.

— To prawda, ale dziecko, które w przyszłości czeka praca i ciężkie warunki, powinno się oswajać ze wszystkiem. Rozpieszczenie się dobre jest dla bogatych.

— Pan się myli. Biedni więcej niż bogaci potrzebują silnego i wytrwałego zdrowia. Nim zaczniemy oswajać Jasia ze zmianami pogody i temperatury, musimy wzmocnić jego organizm. Nie dojdziemy do tego, jeżeli pozwolimy jego płucom nabyć chronicznego kataru.

Tolski mówił szorstko, wyniośle prawie.

— Chłopskich dzieci nikt nie pieści i w puchu nie trzyma, a wyrastają na wytrwałych w pracy ludzi.

— Ale wiele ich umiera! Wiem, że to wcale nie wchodzi w rachubę... Cóż znaczy jeden chłop więcej lub mniej na świecie! O to nikt się nie troszczy! Potrzeba ludzi silnych do obróbki ziemi i śmierć podejmuje się sortowania.. zabiera mniej zdatnych..

Lerczewski spojrzał na Tolskiego z pod ściągniętych, krzaczastych brwi.

— I cóż dalej? — zapytał.

— A potem, ci co zostają, pracują w pocie czoła na to, by dzieci bogatszych, często nędzne i chorowite, z powodu nadużyć rodzicielskich mogły wyrastać na ludzi w puchu i wacie.

W tej chwili do pokoju weszła pani Teresa, zarumieniona, ze świeżością wiosennego dnia na policzkach.

— Wyszłam tylko na chwilę — tłómaczyła się — byłam z dziećmi w ogrodzie... Potrzebowałeś mię?

— Tak. Wiesz przecie, że nie mam zastępcy przy gospodarstwie. Muszę pójść przypilnować karmienia inwentarza. Chciałem, byś mię zastąpiła przy gościach. Proboszcz i Roszyński są na ganku. Zaproś ich do pokoju, bo się chłodno robi i pobądź z nimi. Zabierz z sobą i doktora.

— Pan Tolski pewnie będzie wolał towarzystwo młodzieży — rzekła Teresa.

Tolski wstał i szedł za Teresą postępującą przed nim z tym wdziękiem niepodobnym do naśladowania, który ją z pomiędzy innych kobiet wyróżniał.

— Pani! — mówił w duchu Tolski. — Pani moich wszystkich myśli, mego życia... na której rozkaz poszedłbym na koniec świata... poszedłbym w grób... pani moja!... Czy może być, byś ty go kochała?

Usiadł naprzeciw niej, bawiącej proboszcza i starego sąsiada. Milczał słuchając jej głosu, śledząc wyraz jej twarzy.

Mówiono o balu jutrzejszym, o radości panien ze sposobności wytańczenia się.

— Ja myślę, że nietylko panny się radują — mówił Roszyński. — Niech się pani przyzna, i pani serduszko do tańca wyskakuje. W tej połowie jabłka, którą Ewa zjadła, siedział szał taneczny. Od tego czasu nie ma kobiety, któraby za tańcem nie przepadała.

— Siedziały tam różne rzeczy w tej połowie jabłka — rzekł ksiądz.

Tolskiemu przypomniała się spowiedź Teresy i poczęła go truć myśl, że człowiek, którego miał obok siebie, znał wszystkie jej uczucia.

— Ksiądz wie najlepiej, co w owem jabłku siedziało. Spowiedź wielkanocna mu to w pamięci odświeża — rzekł Roszyński.

Teresa spuściła oczy, dotknięta znowu w delikatności swych uczuć przy wzmiance o akcie pokory i szczerości, który ją zawsze tyle kosztował. Wyznanie grzechów przy konfesyonale było przejściem, którego samo wspomnienie dotkliwie obrażało jej wstydliwość.

— Nie dziwię się księciu, który Jana Nepomucena do rzeki wrzucić kazał—pomyślał Tolski.

W tej chwili usłyszano stąpanie koni i pluskanie kół po błocie. Przed gankiem zatrzymała się bryczka, przysłana z Łosienia do Błociszewa po Tolskiego. Furman aż tu przyjechał go szukać.

Młody lekarz musiał pożegnać towarzystwo, przepraszając, że wyjeżdża, nie czekając powrotu gospodarza domu.

Gdy konie ruszyły, uczuł wielką próżnię w duszy. Próżnia ta pozostała mu po utraconych złudzeniach. Jadąc tu rano, marzył o dniu spędzonym z Teresą, o zadzierzgniętych silniej węzłach sympatyi i współczucia, o cichej skardze nieszczęśliwej kobiety, wylanej na łono przyjaciela, o słowach pociechy z jego strony i o tajemnie zawartym sojuszu dwóch serc. Rzeczywistość przyniosła mu nieznośny szczebiot panny Roszyńskiej i obrazę kobiety, którą panią swą nazywał. Tak on się dziś oddalił od niej. Jak niedyskretny natręt chciał się wejrzeć w tajniki jej uczuć, i utracił skłaniające się może ku niemu zaufanie. Co uczynić, by je odzyskać? Przy święconem marzył o różach dla niej; teraz przyszła mu obawa, że mogłaby ich nie przyjąć. Widział ją ciągle z rumieńcem zakłopotania na policzkach, z oczami spuszczonemi. Trapiąca myśl, że ją obraził, że jej sprawił przykrość, nurtowała go bez ustanku. Nawet przy łóżku chorej, do której go wezwano, nie był wolnym od głęboko tkwiącego bólu. Dopiero przed zaśnięciem przyszła mu pociecha, jak nagle w ciemnościach błyskające światło. Pomyślał, że jutro miał „panią" zobaczyć, że jutro spędzi z nią kilka godzin w jednym salonie. I przy tej myśli radość rozbudziła jego usypiające nerwy. Trzymała go długo obudzonego, układającego całe rozmowy, które zawsze zmierzały do tego, by pod pokrywką pełnych uszanowania słów dać jednak „pani" pojęcie o gorącej miłości, którą się ośmielano złożyć u jej stóp.

Ledwie był zasnął o brzasku, gdy go zbudzono. Chłop z Pietraszewa przyjechał go błagać, by mu ratował dwoje dzieci pozostałych z ośmiorga. Sześcioro pochował w ostatnich dwóch tygodniach.

Tolski osłupiał.

— Jakto?... sześcioro umarło w przeciągu dwóch tygodni?!

— A juści, wielmożny dochtorze! Wszyćkie na gardło... Czegośwa już nie robili! I zimnego i gorącegoświa próbowali; ej, ot, nic nie pomogło... Jeszcze ostał tylko chłopak najstarszy, co mu już dziewiętnaście lat, i dziewczyna, co jej będzie sztyry lata. Dziewczyna dziś aby skarżyć się zaczęła, ale chłopak to musi nie wytrzyma.

— Jedź przed aptekę! — zawołał lekarz. — Trzeba z sobą wziąć, co potrzeba! Domyślam się, jaka to jest choroba.

— O, mój paneńku złoty! Żeby choć chłopaka odratować! Toć to już z niego cały gospodarz. I za pługiem chodził i za broną. Jużeswa się za dziewką dla niego oglądali; chcieliśwa go żenić. Jużby tam człowiek niczego nie żałował, żeby jeno wyzdrowiał.

— Sprowadzaliście kogo do tamtych dzieci?

— A juźci, mój drogi panie. I chłopaśwa zwozili i kobietę i dochtora.

— Jakiego doktora?

— A tutejszego, błociszewskiego!

— Jakto, mnie?

— Ślomę.

— Przecie to nie doktor, ale felczer!

— To tam wszyćko jedno.

— Wszystko jedno doktor czy felczer?

— Ha, tak tam ludzie mówią, że on znający. Toć on się także uczył na dochtora. Prrr...

(Ciąg dalszy nastąpi).

bom. W razie zwrotu rzeczy odebranych przez policyę, właściciele udzielają policyi pokwitowania; śladu takiego pokwitowania z odbioru rzeczy przez Litwina w aktach policyi nie znaleziono. Zeznanie Blatta, jakoby Zilber miał sprzedać mu wszystkie rzeczy, wobec faktu, iż Zilber nie miał na drogę ani grosza, okazało się kłamstwem. Że Szmukler nie mylił się co do podejrzanej osobistości Zilbera, dowodem tego złożone w śledztwie zeznanie siostry Zilbera, zamężnej Chai Waksmanowej, która upewniała, że brat jej uciekł z więzienia i pod przybranem nazwiskiem Litwina ukrył się bez śladu.

Z załączonego do sprawy komunikatu władzy powiatu włodzimirsko-wołyńskiego jest wiadomem, że Josek Moszek Litwin na liście mieszczan miasteczka Korytno nie figuruje; osobistości pod tym nazwiskiem nikt tam nie zna; paszportu z d. 26 lutego 1893 r. za Nrem 40 na imię Litwina nikt nie wydawał. Szynkarz Blatt i muzykant Chwat byli głównymi pośrednikami przy ofiarowywaniu datków policmajstrowi radomskiemu. W 1892 roku, z okazyi urządzenia w Radomiu nowego placu bazarowego, policmajster wydał rozporządzenie przeniesienia targów odbywających się dotąd na „Wale" i zabronił stanowczo sprzedaży na tem miejscu wszelkich artykułów żywności, zatrzymywania się fur wiejskich z prowiantami i t. p. Kupcy z Wału, którym takie rozporządzenie zmniejszyło obroty handlowe, w d. 2) września 1892 r. zwrócili się z prośbą do władzy gubernialnej; władza ta odpowiedziała, iż zatrzymywanie się przyjezdnych dozwolone jest w każdym punkcie miasta, z warunkiem jednak, aby konie nie pozostawiano bez dozoru i nie tamowano ruchu na ulicach. Na zasadzie takiej odezwy urzędowej, wydanej podczas nieobecności bawiącego na urlopie policmajstra, służba policyjna pozwalała przyjezdnym zatrzymywać się na Wale. Po powrocie do Radomia policmajster wydał powtórnie strażnikom rozkaz, zabraniający przyjezdnym zatrzymywania się na Wale i sam pilnował wykonania rozporządzenia. Wskutek tego ruch na Wale ustał zupełnie.

Wówczas kupcy, idąc za radą Blatta, zebrawszy rs. 200, wręczyli tę sumę Försterowi, a ten, ofiarował ją policmajstrowi. Po upływie dni kilkunastu pieniądze te policmajster zwrócił, oraz dał odpowiedź, że starania osób, zainteresowanych sprawą przeniesienia targów na dawniejszy plac na Wale, nie mogą być uwzględnione. Wówczas kupcy prosili Blatta o pośrednictwo, ten zaproponował im, aby dali Kiryczence rs. 1000, następnie jednak obiecał załatwić wszystko za rs. 300. Niebawem zawiadomił interesowanych, że Kiryczenko nie zgadza się na tak małą kwotę w przekonaniu, że kupcy z Wału mogą dać więcej. Na takie oświadczenie kupcy dali Blattowi dla Kiryczenki rs. 500. Na zapytanie, jaki może dać dowód kupcom, że pieniądze doszły rąk policmajstra, Blatt odrzekł, iż nazajutrz po otrzymaniu datku, Kiryczenko wezwie jednego z kupców, celem porozumienia się w tej sprawie. W dniu oznaczonym przez Blatta, policmajster wezwał Zelika Friedmana i upoważnił go do oświadczenia w jego imieniu kupcom, że mogą wystąpić z nowem podaniem do rządu gubernialnego w sprawie targów; następnie zredagował sam tekst podania do gubernatora, i nie czekając na rezolucyę, tegoż samego dnia wydał strażnikowi Żuczence rozkaz, aby nie wzbraniano przyjezdnym zatrzymywania się na Wale.

Po upływie sześciu miesięcy od tej daty, policya znowu zaczęła spędzać z Wału przyjezdnych włościan. Wtedy Blatt zwrócił uwagę kupców, że z powodu nadchodzącego Nowego roku należy koniecznie ofiarować jakiś prezent policmajstrowi. Kupcy kategorycznie odmówili, a jednocześnie wydelegowali Zelika Friedmana, aby porozumiał się z Kiryczenką. Policmajster oświadczył, że nic nie wie o tem, aby strażnicy rozpędzali włościan z Wału; przytem, podczas rozmowy z Friedmanem, kilkanaście razy podniesionym głosem wyraził się: „Radom — przecież to Radom!" Zapytywany o znaczenie tych słów, Blatt wyjaśnił, iż policmajster dawał do zrozumienia, że Radom uważa za miasto bogate, wskutek czego ma prawo spodziewać się od kupców grubego datku. Wobec jawnego szemrania kupców, Blatt przysięgał, że wszystkie otrzymane dotąd od nich pieniądze wręczył Kiryczence, radził zresztą, aby kupcy przy sposobności sami wspomnieli policmajstrowi o tem. Szynkarz, Moszek Potażnik, udał się do Kiryczenki, który, wysłuchawszy interesanta, kategorycznie oświadczył, iż widocznie kupcy wprowadzeni są w błąd, gdyż żadnego datku nie brał i że mogą wystąpić przeciw Blattowi ze skargą o oszustwo. Zapewniał przytem, że wezwie Blatta zaraz do siebie dla wyjaśnienia sprawy. Kupcy, po upływie kilkunastu dni, widząc, że zabiegi na tej drodze nie doprowadzą do żadnych rezultatów, postanowili dać znów Kiryczence 50 rs. i wręczyli tę sumę Blattowi, a jednocześnie wystosowali znów podanie do policmajstra. Wynikiem tego było ponowne pozwolenie zatrzymywania się przyjezdnym na Wale.

W końcu 1894 roku Blatt zaproponował kupcom złożenie po 5 rs. na datek dla Kiryczenki, a to z powodu zamierzonego rozporządzenia co do zamykania sklepów na Wale podczas świąt od samego rana do ukończenia nabożeństwa w kościołach (dotychczas sklepy otwarte były do godziny 10 z rana). Kupcy nie chcieli tego uczynić, a zapowiedź Blatta wkrótce się sprawdziła.

W roku 1893 policmajster, oglądając dom drewniany, należący do Filipa Brauna, rozkazał w ciągu miesiąca zamknąć istniejącą w tym domu piekarnię, jako mogącą przyczynić się do wzniecenia pożaru. Właściciel piekarni, Izrael Hoch, dla uniknięcia tego, zwrócił się do muzykanta, Joska Chwata, który radził dać Kiryczence datek i ofiarował się z pośrednictwem w tej sprawie. Po doręczeniu Chwatowi 15 rubli, sprawa zamknięcia piekarni nie była podnoszona w ciągu trzech miesięcy. Po tym jednak czasie strażnik Warłamow przypomniał Braunowi o rozporządzeniu policmajstra, a wkrótce zjawił się u Hocha i Blatta, oświadczając, że policmajster nie będzie domagał się zamknięcia piekarni, jeżeli otrzyma 25 rubli. Żądana suma doręczoną została Blattowi, poczem pretensye policyi do Brauna i Hocha ustały.

W tymże roku Mendel Fürstenberg nabywszy od Brauna dom i otrzymawszy od magistratu i budowniczego miejscowego pozwolenie na przebudowanie piekarni, rozpoczął roboty, które jednak niebawem z rozporządzenia policmajstra zostały przerwane na tej zasadzie, że piekarnia nie powinna mieścić się w starym zniszczonym domu. Wkrótce potem zgłosił się do Fürstenberga Blatt z propozycyą ofiarowania Kiryczence 100 rubli, a w rezultacie 50 r. Fürstenberg dał żądane 50 rubli i przebudowę piekarni ukończył.

W r. 1894 Josek Chwat zgłosił się do właściciela restauracyi, Piotra Zbrowskiego, z propozycyą grywania wieczorami w restauracyi, z prawem zbierania wśród gości pieniędzy. Na zapytanie, czy nie zajdzie jaka przeszkoda ze strony policyi, Chwat oświadczył, że datek 75 rublowy rozstrzygnie sprawę. Po wręczeniu tegoż Chwatowi, Zbrowski natychmiast otrzymał pozwolenie od policmajstra. W ten sam sposób, po zapłaceniu 100 rubli w roku 1895, Zbrowski otrzymał, również za pośrednictwem Chwata, pozwolenie na urządzenie koncertów orkiestry Chwata; w dodatku Zbrowskiemu dozwolono trzymać restauracyę otwartą do godz. pół do 3 w nocy.

Właściciel składu wódek, Lejzor Frenkiel, chcąc uwolnić się od ciągłych prześladowań policmajstra, zaczął posyłać mu dwa razy do roku począwszy od 1893 roku, na święta po dziesięć sztofów spirytusu. Prześladowania odtąd ustały zupełnie. W listopadzie 1893 r. policmajster wydał rozporządzenie, aby wszystkie zakłady restauracyjne zamykane były o północy. Dzierżawca restauracyi przy hotelu francuskim Kurtz nie wypełniał tego postanowienia i w dalszym ciągu trzymał restauracyę, jak dawniej, otwartą do godziny 3 w nocy. Na zasadzie złożonego przez strażników raportu, pociągnięto dzierżawcę do odpowiedzialności sądowej. W początkach stycznia 1894 roku, policmajster wezwał do siebie Kurtza i zamówił kolacyę na 40 osób, umówiwszy się zapłacić 100 rubli. Spotkawszy się nazajutrz z Kurtzem na ulicy, Kiryczenko rzekł do niego: dziękuję panu, kolacya była doskonała; o zapłaceniu jednak nie było mowy. Rzecz poszła w zapomnienie, gdyż Kurtz nie śmiał się upominać. Odtąd jednak pretensye strażników do Kurtza o późne zamykanie restauracyi ustały. Właściciel restauracyi, Leon Rojewski, na skutek raportu o niezamykaniu restauracyi po północy, zwrócił się do Kiryczenki z prośbą o zmianę owego postanowienia. Wówczas policmajster począł wołać: „Ja w Radomiu tyle lat jestem policmajstrem, a wy mnie nie chcecie zrozumieć? Ja was dusić będę; wy mnie poznacie, jak po kieszeniach zacznę was macać". Wtedy Rojewski posłał zaraz policmajstrowi w prezencie kosz wina, zakąski i ofiarował na cel dobroczynny 5 rubli, poczem otrzymał pozwolenie na otwieranie restauracyi do godziny 2 w nocy.

W roku 1893 policya poruszyła sprawę kryminalną, wytoczoną przeciwko Aleksandrowi Hertlowi i Bolesławowi Skrzyńskiemu, właścicielom składów materyałów aptecznych, o znieważenie czynne strażników i opór władzy. Kiedy sprawę skierowano już do sądu, po mieście zaczęły krążyć pogłoski, że policya czyni starania o wydalenie oskarżonych z miasta drogą administracyjną. Nie mogąc sprawdzić źródła tych pogłosek, a podejrzywając prosty szantaż, Hertel, dla uwolnienia się od prześladowań, dał 200 rubli policmajstrowi przez trzecią osobę; od tej chwili pogłoski umilkły. Nazwiska osoby, która pośredniczyła przy wręczaniu pieniędzy Kiryczence, Hertel nie chciał na śledztwie objawić, objaśniając, że osoba ta jest mu bardzo bliską i wierzy jej, jak sobie samemu.

Zeznania znacznej liczby świadków udowodniły, iż zarządzający wydziałem paszportowym w urzędzie policyjnym, młody strażnik ziemski, Andrzej Głowacki, brał datki od osób, które się zgłaszały do niego w sprawach paszportowych. Głowacki wyłudzał w rozmaity sposób pieniądze i rzeczy, przetrzymując podania i ociągając się z ich wydaniem, tłómaczył się zaś zawsze brakiem czasu. Często też oponował przeciwko formie podania, oraz groził pociągnięciem do odpowiedzialności za przekroczenia przepisów paszportowych. Śledztwo wykazało bardzo wiele przykładów domagania się datków ze strony Głowackiego. W r. 1893 Majerowi Grossfeldowi groził sądem, jeżeli w terminie nie złoży w urzędzie policyjnym paszportu, przyczem zażądał 5 rubli; po długich nareszcie targach zdecydował się na 3 ruble i kilkanaście bochenków chleba z piekarni Grossfelda, a rychłego złożenia paszportu już nie wymagał.

Według zeznań strażnika ziemskiego Wisznickiego, Głowacki brał pieniądze od osób, mających paszporty z przedawnionymi terminami za to, że nie pociągano ich do odpowiedzialności. Że uboczne dochody Głowackiego były znaczne, dowodzi ta okoliczność, iż w ciągu kilkunastoletniego pełnienia obowiązków zarządzającego wydziałem paszportowym w kancelaryi policmajstra, zebrał 12 000 rs.

Z liczby sześciu oskarżonych, badanych w śledztwie, rotmistrz Kiryczenko, Mikołaj Jakowlew, Andrzej Głowacki, Moszek Blatt i Josek Chwat nie przyznali się do winy; jeden tylko Jakim Warłamow przyznał się, że brał datki w gotówce od furmanów radomskich, Moszka Zelcera i Dawida Margulesa — innym zarzutom zaprzeczył.

Rotmistrz Kiryczenko przytoczył na usprawiedliwienie swoje, iż ciągle przedsiębrał środki, celem ochrony miasta od złoczyńców; zresztą ani o szajce złodziejskiej, ani o chyleniu się ku upadkowi handlu w Radomiu nic nie wiedział, a nawet nigdy o tem nie słyszał; że nigdy nie wychodził z granic zakreślonej mu władzy. Czynności swe uważał zawsze za zupełnie legalne, niekiedy bywał rozdrażnionym, a wówczas pozwalał sobie szorstko obchodzić się z interesantami, lecz czynionych zniewag nikomu nie wyrządzał, a rozkazy aresztowania wywoływane były zwykle poważnemi przyczynami. O odbiorze kosztownych rzeczy od Litwina, nic absolutnie nie wie. Ani pośrednictwa Blatta, ani Chwata, ani ich wstawiennictwa nie przyjmował; do nikogo niesłusznych nie rościł pretensyj i datków żadnych od nikogo nie brał. Szamsia Blatt miał dostęp do jego mieszkania jako wykonawca rozmaitych drobnych poleceń, a Josek Chwat, jako nauczyciel muzyki. Być może, iż Blatt i Chwat nadużywali jego imienia. Wreszcie Kiryczenko oświadczył, iż wszyscy świadkowie potępiają go pod wpływem osobistej nienawiści.

Jakim Warłamow oświadczył, że datków nie wymagał, że na „Wale" zawsze ścigał złodziei; ze złodziejami nie przyjaźnił się wcale, ani też żadnej z nich nie miał korzyści, członków bandy złodziejskiej nie ukrywał.

Na podstawie wyłuszczonych w akcie oskarżenia faktów, pociągnięci zostali do odpowiedzialności sądowej:

1) Policmajster m. Radomia, rotmistrz Włodzimierz Kiryczenko, lat 42 2) Mikołaj Jakowlew, lat 62, starszy strażnik miejski. 3) Starszy strażnik Akim Warłamow, lat 32. 4) Młodszy strażnik, Andrzej Głowacki, lat 48, zarządzający wydziałem paszportowym w radomskim urzędzie policyjnym. 5) Szamsia Moszek Blatt, lat 40. 6) Josek Chwat, lat 52.

Do sprawy, która potrwa tydzień, wezwano 177 świadków.

KRONIKA.

Lwów 2 maja.

P. Marszałek krajowy był wczoraj w Czernichowie na lustracyi tamtejszej szkoły rolniczej, a dziś powrócił do Lwowa.

Mianowania. Geometrami ewidencyjnymi w XI klasie rangi mianowani zostali Wł. Winiarski, Karol Knopf, Michał Schwarz, Kornel Jarmulski.

Poświęcenie chorągwi kościelnej. W niedzielę dnia 23 zm. w kościele OO. Jezuitów odbyło się poświęcenie sztandaru, sprawionego przez młodzież rzemieślniczo robotniczą. Aktu poświęcenia dokonał O. Szydłowski. Rodzicami chrzestnymi sztandaru byli: panie Wiktorya Matyskiewiczowa, Julia Koralewicz i Zofia Najsarek, tudzież panowie Władysław Zeńczak, Wawrzyniec Matyskiewicz i Jan Quest. Wszystkim tym osobom, jakoteż O. Szydłowskiemu składają serdeczne podziękowanie staropolskiem „Bóg zapłać!" w imieniu fundatorów zelatorowie Róż Żywego Różańca: Józef Górniak, Fr. Baran, St. Zaskwara, M Zych i Fr. Lachowicz.

W sprawie wysłania ruskiego księdza do Brazylii ogłosił metropolitalny ordynaryat we Lwowie odezwę, w której wzywa bezżennych lub owdowiałych księży, a mających ochotę objąć miejsce duszpasterza w wielkiej ruskiej kolonii Rio Claro, aby się jak najrychlej zgłosili do metropolitalnego ordynaryatu po informacye.

Zarząd Związku katolickich Towarzystw i zakładów dobroczynnych otrzymał od komitetu „Balu białego" 689 zł. 20 ct. jako część czystego dochodu z balu, za co składa serdeczne „Bóg zapłać!" komitetowi oraz wszystkim osobom, które się do tak świetnego rezultatu przyczyniły. Cały czysty dochód wynosił 839 zł. 20 ct.

Kolej Halicz-Ostrów-Tarnopol. Z Tarnopola piszą nam 1 maja: Na budującej się obecnie linii kolejowej Halicz-Ostrów-Tarnopol pracuje cała armia inżynierów, techników i robotników z gorączkowym pospiechem; to też spodziewać się można, że linia ta w terminie (tj. w jesieni rb.) dla użytku publicznego otwartą zostanie. Między stacyami Podwysokie i Potutory wykonano dotąd około 70 pct. projektowanych robót podtorowych i budynków, a między stacyami Potutory a Kozowa wykonane roboty podtorowe wynoszą trzy czwarte, zaś budynków połowę mających się uskutecznić. Z ważniejszych budowli wymienić wypada żelazny most obok Halicza na Gniłej Lipie o trzydziestu metrach rozpiętości, tudzież trzy sklepione wiadukty po za stacyą Potutory i sklepiony wiadukt w Ostrowie, przeprowadzający linię kolejową ponad rzeką Seret. Na stacyi w Tarnopolu, gdzie dworzec znacznie rozszerzonym zostanie, wykonano dotychczas przeszło połowę robót ziemnych, a budowa kładki żelaznej, łączącej ulicę Agenora z ulicą Ogrodową, jest w pełnym toku. Największym objektem na całej przestrzeni będzie murowany wiadukt w Żołnówce ponad Głuchą doliną 37 m. wysoki, a przeszło 200 m. długi.

Do posła Pernerstorfera wysłali chłopi polscy ze wsi Wieprz pod Andrychowem protest przeciw twierdzeniom jego, iż wkrótce świat ujrzy w Galicyi nowy rok 1846. Chłopi ci oświadczywszy, iż „doskonale wiedzą komu mieszkańcy Wiednia mają do zawdzięczenia, że dziś przed Turkiem nie potrzebują padać na kolana" dalej tak piszą: „Nieszczęsne ofiary z roku 1848 były ofiarami ówczesnych urzędników niemieckich. Właściwymi morderc̨ami szlachty polskiej są tedy Niemcy Starosta cyrkularny Breindl, który płacił za głowy polskiej szlachty, był przecie Niemcem. Była to nagroda dla synów polskiego rycerstwa, na którego czele nasz Jan III Sobieski w roku 1683 Wiedeń i Niemcy uratował — i jest to zarazem najstraszliwszy pomnik ówczesnej niemieckiej gospodarki. My chłopi polscy, walczymy z naszą szlachtą, ale tylko jako polityczni przeciwnicy, lecz obok tego kochamy członków tejże szlachty. Wszak to nasi bracia, których ojcowie przez długie wieki bronili naszej świętej Wiary i naszej Ojczyzny! Szanowny Pan nie potrzebujesz nas bronić. My za to nie będziemy Panu nigdy wdzięczni. Błę nie Pan sądzisz, błędnie, że my, chłopi polscy, naszą szlachtę będziemy mordowali! Nie walcz Pan w ten sposób z naszą szlachtą. Tę walkę my, chłopi polscy, sami stoczymy. Mamy do tego dosyć siły. Walcz Pan raczej z żydami wiedeńskimi. „Z polską szlachtą — polski lud" — jak uczy nas nasz poeta — oto idea zasadnicza, która nam przyświeca w naszej walce politycznej. O takim mordzie, o jakim szanowny Pan mówiłeś w Izbie poselskiej, ani Pan sam, ani Pańscy synowie nigdy nie usłyszą — to zapewniamy".

Piękny ten objaw oburzenia na napaści wiedeńskiego socyalisty, obrażające w najwyższym stopniu lud nasz, jest dowodem, że przecież agitacye solidaryzujących się z p. Pernerstorferem „ludowców" nie potrafiły opanować zupełnie chłopów polskich i daj Boże — nie potrafią ich opanować nigdy.

Wystawa kwiatów w Krakowie, urządzona przez tamtejsze Towarzystwo ogrodnicze, otwartą została dnia 1 bm. Jak nam donoszą, wystawa jest świetną. Szczególnie piękną jest grupa złożona z okazów ogrodu botanicznego, pomiędzy którymi ogólną uwagę zwraca nadzwyczaj rzadka w Europie kwitnąca *Dracaena* i śliczne róże *Maréchal Niel.* Pierwszeństwo przyznają jednak wszyscy p. Freegemu, znanemu ogrodnikowi krakowskiemu, który urządził na wystawie ogród kwiatów wiosennych: hyacyntów, tulipanów, azalei o pełnych, barwnych kwiatach. To też p. Freege otrzymał na wystawie aż trzy nagrody: medale złoty (grupa I) i dwa bronzowe (grupa 3 i 6). Oprócz tego złoty medal otrzymał ogród miejski w Krakowie (grupa 5), medale srebrne ogród botaniczny, zakład sierót św. Józefa i hr. Karol Lanckoroński.

Kurs nauki pożarnictwa urządza krajowy Związek ochotniczych straży ogniowych we Lwowie i uprasza Wydziały powiatowe, Magistraty, Zwierzchności gminne i komendy ochotniczych straży ogniowych, ażeby udzieliły Związkowi odpowiednich zapomóg, wskutek czego liczba uczestników kursu, którzy kosztem Związku będą utrzymywani przez czas kursu, a obliczona na 20 osób, będzie mogła być stosownie powiększoną. Kurs nauki pożarnictwa trwać będzie od 19go lipca do 2go sierpnia b. r Nie wątpimy, że władze, do których Związek apeluje, nie odmówią swej pomocy, by przez to mieć w miastach, gminach i powiatach dzielną i należycie wykształconą organizacyę ratunkową na wypadek pożaru

Egzamina rządowe z muzyki przed c. i k komisyą egzaminacyjną w Pradze złożyło w tych dniach trzech znanych lwowskich artystów, mianowicie pp. Karol Stohl z wiadomości teoretycznych, fortepianu i organów; Henryk Slawiczek ze skrzypców i śpiewu — obydwa z odznaczeniem i p. Ostap Niżankowski ze śpiewu.

Kasztelanka. Nieznany u nas obraz Matejki, który budził w swoim czasie wielkie zainteresowanie na wystawie w Krakowie, nadszedł do naszego salonu, gdzie lada dzień będzie wystawiony.

P. Henryk Bukowski, znany archeolog i numizmatyk, wiceprezes muzeum rapperswylskiego, doczekał się należnego uczczenia swych zasług obywatelskich. Pan Bukowski mieszka od dawna w Sztokholmie i tam usilną swą pracą w gromadzeniu zabytków historycznych obudził w całej Szwecyi zamiłowanie do antyków i wykształcił setki głośnych dziś znawców-zbieraczy. Gdy p. Bukowski wydał w bieżącym roku setny już katalog swoich zbiorów, jakoteż zabytków archeologicznych, wystawionych w jego magazynie na sprzedaż, wdzięczni Szwedzi uczcili go wspólną biesiadą, która się odbyła 23 zm. Jubilat, nigdy nie żądny chwały ani uznania, niechętnie przyjął zaproszenie na ucztę, a na mowę archiwaryusza państwa, p. Hildebranda, podziękował rozrzewniony w kilku słowach za uznanie skromnej jego pracy.

Przygoda w teatrze. W Chicago, podczas przedstawienia „Romea i Julii" w teatrze Audytoryum, w chwili, gdy Jan Reszke śpiewał aryę balkonową, jakiś człowiek wskoczył nagle na scenę i podszedłszy prędko do niego, krzyknął: „Stój!" Wielki śpiewak oniemiał, nieznajomy zaś, zwróciwszy się do publiczności, zaczął coś mówić. Obecny za kulisami zarządzca teatru, widząc co się dzieje, kazał spuścić kurtynę i ująć intruza Okazało się, że był nim niejaki Rothman, obłąkany na punkcie religijnym. Jak się dostał do teatru, nie wiadomo. Zajście to wywołało wielkie zamięszanie wśród artystów i artystek za kulisami, publiczność jednak zachowała się spokojnie.

Pojedynek ministra. Z Pesztu piszą pod datą 28 z. m Minister honwedów, generał baron Fejervary, dziś w południe ranił w pojedynku redaktora dziennika *Nemzeti Ujsag*, Bogdana Korbulego. Dopiero przed kilku dniami (25 z. m.) strzelał i bił się na pałasze z posłem Belą Bernathem, który odniósł ciężkie rany. Z powodu owego pojedynku sekundanci jenerała, hrabiowie Keglevics i Hadik, Barkoczy ogłosili protokół, w którym zaznaczają, że właściwie p. Bernath nie mógł się czuć obrażonym Pomimo tego, 64 letni generał bez wahania przyjął wyzwanie posła Bernatha, a nadto nazajutrz sam wyzwał redaktora Korbulego, który ogłosił artykuł, uderzający na urzędową czynność ministra.

Kuba rozpruwacz, schwytany, osądzony, skazany na śmierć i stracony został niedawno w Nowym Jorku. Nazywał on się Karol Feigenbaum Początkowo przyznał się tylko do zbrodni popełnionych w Nowym Jorku; przed śmiercią jednak wyznał, że jest jedną i tą samą osobą z słynnym londyńskim Kubą rozpruwaczem.

Z drugiej półkuli. Z Chicago piszą:

Nad jednym ze sklepów przy ulicy State, największej i najruchliwszej w Chicago, zawisł ogromny szyld płócienny. Zdala już widnieje napis: *Gambling exposet* (Szulerka ujawniona).

Niedawno, bo dopiero kilka miesięcy temu, policya tutejsza, naglona i chłostana przez całą prasę, została zmuszoną do zamknięcia wielkich, wspaniale urządzonych domów gry, które, opłacając się jej grubo, istniały przez długie lata bezkarnie i zupełnie jawnie w samem śródmieściu. Nie dziw więc, że szyld płócienny zwraca naszą uwagę. Razem z tłumem ciśniemy się do sklepu. Zapłaciwszy przy kasie 10 centów, stajemy w rogu — domu gry. Jest tu wszystko. I wielka ruleta, i stoły do rzucania kości, i do faraona, i do pokera. Tylko, że nad każdym ze stołów umieszczona tablica zawiadamia obecnych, iż cały ten zbiór stanowi jedynie wystawę, na którą patrzeć można, ale użytkować nie wolno.

Gdy sklep się zapełni, wychodzi z poza przepierzenia średniego wieku człowiek, blondyn, z wygoloną twarzą, krótko przystrzyżony, i stanąwszy za ogromnym kwadratowym stołem, obitym białem płótnem, w te do n s odzywa się słowa:

„Gentlemen! Nie myślę ukrywać mojej przeszłości, ani też przypisywać sobie wielkiej zasługi za postanowienie ujawnienia tajemnic szulerki. Jest to taki sam *business*, jak każdy inny, i gdyby w tej chwili wszystkie domy gry w Chicago nie były zamknięte, to kto wie, czy nie wolałbym pozostać tem, czem byłem przez lat dwadzieścia, niż być tem, czem jestem obecnie; a obecnie chcę wam powiedzieć, gentlemen, że każdy, kto wchodzi do domu gry w nadziei zrobienia grosza, myli się bardzo grubo i jest taką samą ofiarą, jak ten, na kogo czyha w zaułku kilku rabusiów, dobrze uzbrojonych i wyćwiczonych w swem rzemiośle. Dowiodę wam tego, a tymczasem oto mój rysopis: Urodziłem się 38 lat temu w Georgii Nazywam się Harry Royal. Ojciec mój był założycielem pierwszego dziennika w Atlantu Ja poszedłem inną drogą. W młodym bardzo wieku uczułem pociąg do zielonego stolika Zostałem szulerem W wolnych od gry chwilach sprzedawałem zielony towar lub złote cegiełki. (Banknoty amerykańskie są zielonego koloru. Nazwę handlu zielonym towarem nosi tutaj praktykowany i u nas szwindel, zasadzający się na sprzedaży niby to fałszywych banknotów, w rzeczywistości zaś paczek bibuły z prawdziwemi banknotami na wierzchu i u spodu. Handel złotemi cegiełkami, sprzedaż skradzionych niby to w drodze z kopalni do mennicy cegiełek złota, w rzeczywistości zaś miedzi grubo pozłacanej). Podczas wystawy otworzyłem tutaj dwie znane wszystkim szulernie. Zarobiłem na nich sto tysięcy dolarów. Jak otrzymałem pozwolenie i co się stało z memi pieniędzmi, lepiej zamilczę. O umarłych mówi się dobrze, albo nie mówi się wcale. Burmistrz Harrison został zamordowany przez łotra Prendergasta. Nastąpiły wybory. Pomyślałem, że warto zjednać sobie względy polityków. Dałem więc partyi, popierającej Hopkinsa, tysiąc dolarów na kampanię wyborczą, ale i partyi Swifta dałem tysiąc także. Hopkins został burmistrzem. Ktoś mu doniósł, że popierałem także Swifta. Natychmiast zamknięto moje domy gry, a także zapowiedziano każdemu z właścicieli szulerni w Chicago, że jeżeli mnie przyjmie do służby, to zakład jego ulegnie takiemu samemu losowi. Hopkins ustąpił. Burmistrzem jest Swift. Wszystkie szulernie zamknięto. Resztę grosza straciłem. Zostałem bez chleba. I oto stoję przed wami. A teraz, gentlemen, przystępuję do demonstracyi sztuczek szulerskich."

Po tych słowach obywatel Royal rozkłada na białem płótnie karty, kości, kulki. Otoczony dokoła tłumem, śledzącym chciwie każdy ruch jego, dowolnie zmienia porządek kart w talii, wyrzuca sobie asy lub króle, z góry zapowiada ilość oczek na kostkach, wyrzucanych z kubka, manewruje jak mu się podoba, kulkami ukrytemi pod skorupami od orzechów lub kapeluszami — i to wszystko z taką zręcznością, że niech się Herman schowa. Następnie, prowadząc od stołu do stołu, objaśnia praktycznie, jak małe są szanse graczy przy grach tego rodzaju. Apostoł, nie ma co mówić!

Odezwa Dnia 1 maja 1895 r. wybuchł pożar w domu żydowskim w miasteczku Stojanów w powiecie Kamionka Str. i podniecony silnym wiatrem obrócił w popiół przeszło 40 domów oprócz licznych zabudowań gospodarskich. Między innemi spalił się do szczętu i nasz parafialny drewniany kościół zbudowany jeszcze w r. 1756 przez Wojciecha i Annę Kadłubiskich i wszystkie zabudowania gospodarcze plebanalne i część przeważna parafiańskich. Wprawdzie kościół i zabudowania były asekurowane w Towarzystwie krakowskiem, ale za premię asekuracyjną nie jesteśmy w stanie nawet w części odbudować spalonego kościoła. Parafia rzym. kat. tutejsza liczy wraz z 6 wioskami według ostatniego szematyzmu dyecezyalnego 1351 dusz, ciągnie się koło samej granicy rosyjskiej, nadto z drugiej strony otaczają ją liczne kolonie protestanckie ze wspaniałemi zborami i składa się przeważnie z ubogiej ludności, bo ze służby dworskiej w licznych dworach przez żydów zamieszkałych z wyjątkiem dwóch tj. Byszowa i części Tetewczyc w całości Polaków i katolików.

Plan do nowego budować się mającego murowanego kościoła, odpowiedniego do stanu parafii zrobił p. Michał Kowalczuk, architekt ze Lwowa, a kosztorys obliczony został na kwotę 33.500 złr. Do tej kwoty dodać trzeba koszta postawienia tymczasowej kaplicy 700 złr., koszta wykupna odpowiedniejszego placu pod nowy kościół 870 złr. Stoimy więc w obec koniecznego wydatku 35.700 złr. Na to mamy zaledwie z asekuracyi kwotę na kościół 4090 złr., zostaje więc do pokrycia przeszło 31.000 złr. Parafianie wszyscy wraz z dworami katolickiemi płacą bezpośrednich podatków niespełna dwa tysiące złr. w. a. (bo 1.942 złr. 36 ct.) a gdy na kolatora, który jest innowiercą, po odtrąceniu kosztów dowozu materyałów i pomocy ręcznej w kwocie 8000 złr. wypadnie 1/6 część wszystkich wydatków t. j. do 5 tysięcy złr., my sami ponosić musimy kwotę 26.000 złr. czyli 13 krotny podatek rządowy.

Kto zważy na kilkoletnie klęski ekonomiczne, które uniemożebniają zapłatę zwykłych podatków nawet tak dalece, że egzekucyami do tego ludność zmuszać trzeba, nadto, że za granicą są wspaniałe cerkwie prawosławne, kosztem rządu stawiane, a u nas w sąsiedztwie Stojanowa, protestanckie zbory ewangielickie, kosztem „Gustav-Adolf-vereinu" a w miejscu w Stojanowie, buduje się obecnie wspaniała 5-kopułowa druga cerkiew gr. katolicka, murowana z własnych funduszów — bo fundusz cerkiewny posiada przeszło sto morgów najlepszej ziemi, ten pojmie boleść i rozpacz naszą w tem nieszczęściu, którem nas ręce Bożej dotknąć się spodobało oraz i niebezpieczeństwo, w jakiem się parafia nasza znajduje, tak pod względem religijnym, jak i narodowym, bo ludność Stojanowa to 2/4 Rusini gr. kat. 1/4 przeszło żydzi a reszta dopiero Polacy. To też na prośby nasze wysokie c. k. Namiestnictwo reskryptem z dnia 22 lutego 1896 l. 454 pozwoliło nam łaskawie zbierać dobrowolne ofiary na budowę kościoła na przeciąg jednego roku w całym kraju: wysoki zaś Wydział krajowy pozwolił nam bezpłatnie w krajowej cegielni w Stojanowie wyrabiać cegłę, jak również i p. Adolf Wittlin, właściciel Stojanowa na swojej cegielni. Mamy już wypalonej dobrej cegły 270.000 i w tym roku dalej wyrabiać cegłę zamierzamy, jeżeli nam na to fundusze pozwolą.

Udajemy się przeto z gorącą prośbą do serc litościwych o pomoc w nieszczęściu. Nie opuszczajcie nas bracia i siostry drogie! Dopomóżcie nam a Bóg miłosierny miłosierdzie Wasze stokrotnie wynagrodzi. My zaś niegodni nie przestaniemy zasyłać modłów gorących do Dawcy wszelkiego dobra za naszych dobrodziei; wykazy zaś ofiar i postęp robót publicznie ogłaszać będziemy. Na ten cel złożyli już łaskawie P. T. Dobrodzieje następujące datki: Jego Ekscell. ks. arcybiskup Seweryn Morawski 50 złr. M. N z Krakowa 1 złr., ks. Jan Trzopiński z Kochawiny 20 złr., N. N. przez p. Wittlina 1 złr., pan Maryan Kwaśniewski c. k. komisarz finansowy ze Stojanowa 50 złr. od siebie a od p. członków straży skarbowej okręgu Stojanów 29 złr., Towarzystwo kasynowe w Kamionce Str. zamiast wieczoru pożegnalnego dla ks. Dobrowolskiego 34 złr., Jakób Berg ze Zboisk 1 złr., hr. Juliusz Tarnowski z Byszowa 10 zlr., Kazimiera Sikora ze Stojanowa 50 złr, p. Obertyńska z Tetewczyc 20 złr., p. Marya Kwiatkowska z Jarosławia 21 sztuk drobnej bielizny kościelnej. Razem w gotówce 266 złr.

Jeszcze raz błagamy o miłosierdzie dla nas biednych, tu na kresach zostających Polaków, którym niesumienni agitatorzy brazylijscy namowami do opuszczenia Ojczyzny spokoju nie dają, wyzyskując nasze nieszczęście. Dary, choćby najdrobniejsze przyjmuje Wny hr. Juliusz Tarnowski, właściciel dóbr w Byszowie, poczta Byszów, albo przewodniczący komitetu kościelnego i miejscowy duszpasterz rzym. kat. ks. Błażej Janor.

W Stojanowie 1 maja 1896.

Komitet kościelny: *Ks. Błażej Janor, przewodniczący i proboszcz ob. łać. Juliusz Tarnowski, Konrad Hildebrand, Franciszek Baczyński, Ludwik Burghard, Piotr Mazurewicz, członkowie Komitetu.*

Samobójstwo. W Sądowej Wiszni otruł się strychniną weterynarz przy stacyi kolei żelaznej, Bronisław Osustowicz, młody, bo zaledwie 27 lat mający człowiek.

W zamiarze samobójczym rzuciła się wczoraj rano robotnica Julia Schmidt na szyny kolejowe na Podzamczu pomiędzy budkami 266 i 267. Spostrzegli ją jednak dwaj robotnicy kolejowi i udaremnili zamach. Odprowadzona na policyę zeznała, że bezpośrednim powodem zamachu była sprzeczka z kochankiem.

Od p. Edmunda Gasińskiego, który zaangażowany na scenę warszawską opuszcza w tych dniach nasze miasto, otrzymujemy następujące pismo:

Nie mogąc pożegnać się z Szanowną Publicznością w teatrze podczas przedstawienia, którego mi teraźniejsza dyrekcya odmówiła, zasyłam na tej drodze serdeczne podziękowanie Szanownej Publiczności lwowskiej za łaskawe względy i sympatyę, jaką mnie zawsze otaczała, prasie zaś za popieranie mej pracy. Pobyt mój we Lwowie zaliczać będę do najprzyjemniejszych chwil w mem życiu i z prawdziwym żalem opuszczam to gościnne miasto i publiczność tak dla mnie wielce życzliwą. Mam nadzieję, że jeszcze powrócę na skarbkowską scenę, przeto zasyłam serdeczne z głębi serca płynące: „Do widzenia!"

Edmund Gasiński

Zmarli. Józef Bielecki, adwokat kolei państwowych, umarł w 44 roku życia. — Seweryn Tebinka, magister farmacyi i zarządzca apteki, zmarł w Stanisławowie. — Zofia z Łubkowskich Kisielewska, żona właściciela dóbr w Słupcu. — Izydor Pomiankowski, emerytowany inspektor podatkowy i żołnierz wojsk polskich z r. 1831, zmarł we Lwowie w 83 r. życia.

Stan powietrza. T. o 9 rano +14° R., w poł. +16° R. Bar. 760. Nieruchomy. Deszcz.

Rozwiązanie szarady, zamieszczonej w Nrze 98 *Przeglądu* brzmi: bohater. Trafne rozwiązanie nadesłali: Wł. Barbaszewski z Łabacza, Zofia Kaczorowska z Radenic, Zofia Protywińska z Weryni, Romuald Winiarski z Trembowli, Marya Szwetz z Gródka, Jakób Goldberg z Brzeżan, Celestyn Szczepański z Bełza, Stefania Szelińska z Bursztyna, Józef i Stanisława Grzegorczyk z Brzeżan, Roman Kamiński z Żółtaniec, Józef Reichert z Dolinian, Kazimierz Pieńczykowski ze Stryhaniec, Jan Lisikiewicz z Dubieńka, Henryk Ogonowski z Nowego Sącza, Marya Strońska z Uścia, A. Jenik z Bołszowiec, Rozalia Goldberg z Brzeżan, zaś ze Lwowa: M. Podhorodecki, Witołd Waśkowski, Jan Kanty

Zieliński, Eugeniusz Dworski, dr. Michał Lemiszewski, Eugenia Schupp, Feliks i Leonia Guzowscy, Henryk Dąbrowski, Marya Koerber, Henryka Wajdowa, Władysław i Julian Padiak, Edward Lorenz, Kazimiera Wiśniewska.

W pokoju dziecięcym, nazajutrz po „szczęśliwem wydarzeniu".

— Cóż, Bolu? Bocian przyniósł ci braciszka?
— Nie, nie braciszka.
— Więc siostrzyczkę?
— Nie, to nie siostrzyczka.
— Więc cóż to jest?
— Tatuś mówił, że to jest *pech*...

Praktyczne zaręczyny.

— Cóż, zamieniliście już z sobą pieścionki zaręczynowe?
— A zamieniliśmy... kwity lombardowe, same pierścionki bowiem leżą w lombardzie...

U malarza portretów przed świeżo wykończonym portretem.

— Co pan się tak przypatruje swemu portretowi?
— A przypatruję się, bo chciałbym się stać do niego... najpodobniejszym.

Z teatru. W sobotę „Piękna Helena," operetka w 3 aktach Jakóba Offenbacha.

W niedzielę ku uczczeniu rocznicy konstytucyi 3 maja odbędą się dwa uroczyste przedstawienia, a mianowicie o godz. 3 po poł. „Halka," opera Moniuszki, wieczorem o godz. 7½ „Kościuszko pod Racławicami, z p. Żelazowskim w roli Kościuszki i p. Sachorowskim w roli Bartosza Głowackiego. Do tych przedstawień sprawiła dyrekcya nowe kostyumy i dekoracye. W poniedziałek po raz 3ci „Jadzia wdową," krotochwila R. Ruszkowskiego. We wtorek po raz 1-szy „Weseli spadkobiercy" (Lachende Erben), operetka w 3 aktach Karola Weinbergera. We środę II raz „Weseli spadkobiercy".

Część ekonomiczna.

Wiedeń 30 kwietnia.

(Z.) Sytuacya giełdy naszej stanowczo się poprawiła. Potężne wpływy z Pesztu uwidoczniły się i dzisiaj w znacznych zakupnach na rachunek tamtejszego targu, a do tego i zagraniczne giełdy sprzyjały dziś tendencyi zwyżkowej. W Paryżu ukonstytuowanie się gabinetu Meline'a powitała giełda zwyżką, w Londynie ożywia się znów ruch w walorach kopalnianych, a w parlamencie niemieckim zapowiedziano interpelacyę, kiedy nareszcie rząd zabierze się do konwersyi 4%wych i 3½%wych konsoli niemieckich i pruskich, co bardzo korzystnie wpłynęło na tendencyę giełdy berlińskiej. U nas nadto ożywia spekulantów myśl, że za kilka dni napłynie dużo gotówki za kupon majowy, zatem ruch na giełdzie wzmoże się znacznie. To też wszystkie walory niemal uzyskały dziś znaczną zwyżkę. Na pierwszym planie były walory węgierskie i górnicze.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 355·70, węgierskie 391·50, Anglobanki 158·50, Uniony 298·—, Bankvereiny 139·50, Länderbanki 244·—, Ludwiki 219·75, Czerniowieckie 292·50, Elbethale 276·50, Renta papierowa 101·05, srebrna 100·95, austryacka złota 122·60, 4% austr. renta wal. kor. 100·95, węgierska złota 122·10, 4% węgierska renta wal. kor. 98·95, dukat 5·65—, 20-frankówka 9·54, marki 11·75, ruble 1·27.

Telegramy „Przeglądu".

Wiedeń 2 maja. Wczoraj przed południem odbyło się w Wiedniu i w okolicy 57 zgromadzeń robotniczych. Na kilku z nich obradowano po czesku, na jednem po niemiecku i po węgiersku, na jednem po włosku, a na kilkunastu po niemiecku i po czesku. Wszystkie zgromadzenia przyjęły jednobrzmiące rezolucye na korzyść powszechnego prawa głosowania i ośmiogodzinnego dnia roboczego.

Po południu przyszło do wielkich awantur w Praterze, dokąd socyaliści urządzili wycieczkę. Powodem ekscesów było to, że wielu robotników, nie wiedząc o tem, iż zarząd stronnictwa socyalno demokratycznego uchwalił bojkotować restauracyę Swobody, która nie chce sali wynajmować na zgromadzenia socyalistyczne, poszło do tej restauracyi. Wprawdzie inni towarzysze wzywali ich do opuszczenia tego lokalu, oni jednak nie zrozumieli w pierwszej chwili nawoływań „Heraus" i myśląc, że ich gospodarz wyprasza, poczęli wyprawiać awantury. Przed lokalem restauracyjnym zebrał się ogromny tłum socyalistów i począł wyć, gwizdać i piekielną wrzawę wyprawiać. Gdy nadszedł silny oddział policyi pieszej i konnej, rozpoczął tłum bójkę z policyą. Grad kamieni posypał się na lokal restauracyjny, gdzie wybito wszystkie okna, a także na policyę poczęło rzucać kamieniami.

Ponieważ usiłowania przywrócenia porządku spełzły na niczem, przeto policyanci z dobytemi szablami wkroczyli do lokalu, aby go opróżnić. Socyaliści zaczęli rzucać szklankami. Jeden komisarz policyjny ugodzony kuflem w głowę, zalany krwią upadł a drugi urzędnik policyjny został lekko skaleczony. Ponieważ sytuacya stawała się coraz bardziej krytyczną, przeto policya zarekwirowała pomoc wojskową. O godzinie 5½ wieczorem zajechał szwadron ułanów przed lokal restauracyjny. Socyaliści powitali ułanów okrzykami „Pfui". Wkrótce potem przybył batalion piechoty i jeszcze jeden szwadron ułanów. Wojsku udało się bez najmniejszego oporu opróżnić lokal. Później przybył jeszcze batalion strzelców. Teraz poczęło wojsko zwolna wypierać manifestantów, których było około 50 000, ku wyjściu z Prateru. Ogółem aresztowano przeszło 50 osób, a 19 zostało pokaleczonych, z tych niektóre dosyć ciężko. Około 8 wieczorem opróżniono Prater całkiem. Socyaliści w powrocie do miasta nie wznosili już, jak zwykle, okrzyków na cześć socyalnej demokracyi, powszechnego prawa głosowania itp.

Na prowincyi przeszedł dzień wczorajszy wszędzie spokojnie, a w wielu miejscowościach robotnicy wcale nie świętowali.

Berlin 2 maja. Wczoraj otwarto wedle programu niemiecką wystawę przemysłową w obecności cesarza, cesarzowej, książąt i księcia bułgarskiego. Miasto z tego powodu wspaniale przystrojono. Prześliczna pogoda sprzyjała całej uroczystości.

Parlament niemiecki obradował wczoraj nad reformą giełdową i 200 głosami przeciw 39 przyjął wniosek Fuchsa, ażeby zakazano handlu terminowego na giełdzie zbożowej.

Peszt 2 maja. Na uroczystość otwarcia wystawy jubileuszowej przybyli wczoraj: arcyksiężna wdowa Stefania, arcyksiążęta Ludwik Wiktor, Fryderyk, Leopold Ferdynand, Józef Ferdynand, Leopold Salwator z żoną, Otton z żoną, książę bawarski Leopold z żoną, dalej arcyksiążęta Franciszek Salwator, Eugeniusz, książę Ernest Koburski, ministrowie Badeni, Gołuchowski, Kallay, Gautsch, Biliński, Glanz, Krieghammer, prezydenci austryackiej Izby posłów i Izby panów, tudzież wszyscy rezydujący w Wiedniu ambasadorowie.

Teheran 2 maja. *Wczoraj o godzinie 2 po południu wykonano zamach na szacha. Jakiś fanatyk strzelił do niego z pistoletu i trafił go w okolicę serca. Ciężko rannego szacha przewieziono do pałacu, gdzie umarł o godzinie 4. Następca tronu przybył bezzwłocznie do pałacu. — W mieście panuje zupełny spokój.*

Petersburg 2 maja. Mordercę szacha perskiego uwięziono. Należy on do sekty religijnej, która już cztery razy urządzała zamachy na szacha.

Peszt 2 kwietnia. Dziś przed południem odbyło się uroczyste otwarcie wystawy. W pięknie przystrojonych ulicach, prowadzących na plac wystawy, roiły się ogromne tłumy ludności. Cesarz, cesarzowa i członkowie rodziny cesarskiej byli przedmiotem entuzyastycznych owacyj. Gdy cesarstwo zajęli miejsce w namiocie królewskim, prezes komitetu wystawowego, minister handlu Daniel wygłosił przemowę do Cesarza, w której podniósł, jak dumnym jest naród węgierski z powodu tego tysiącletniego jubileuszu, uświetnionego obecnością Cesarza, Cesarzowej i członków domu cesarskiego.

Cesarz odpowiedział, że z prawdziwą radością przybył na otwarcie wystawy, mającej przedstawić owoce pożytecznej pracy kilku stuleci, rozwoju materyalnej i duchowej siły twórczej narodu węgierskiego i będącej tak wybitnie pokojowem dziełem. W końcu rzekł Cesarz, że wystawa ta pokaże całemu światu, iż naród węgierski, który przez tysiąc lat wśród tak przeciwnych okoliczności z chwałą się utrzymał, nie tylko przez swą waleczność na polach bitew zawsze umiał bronić tronu i ojczyzny, ale także przez swą cywilizacyę zdobył sobie zaszczytne miejsce w rzędzie narodów europejskich.

Wspomniał także Cesarz o ofiarności, z jaką wszyscy przyczynili się do tego dzieła, które będzie dowodem, że jakkolwiek na polu walki politycznej wielu obiera przeciwne drogi celem okazania swych uczuć patryotycznych, jednakże w wierności około świętej korony węgierskiej, w pożytecznej pracy nad rozszerzeniem nauki i w popieraniu sławy i dobra kraju wszystkich obywateli ożywia jedna myśl. Przemowę swą zakończył Cesarz serdecznem życzeniem, aby ta wystawa wydała jak największe owoce, poczem ogłosił ją jako otwartą.

Po tej przemowie z tysiąca piersi zerwał się okrzyk radosny.

Cesarzowa powróciła do zamku, a Cesarz oglądał szczegółowo niektóre działy wystawy.

Wiedeń 2 maja. Wracający wczoraj wieczorem z Prateru robotnicy, stoczyli na Ottakringenstrasse bójkę z policyą. Dwóch policyantów skaleczono kamieniami. Ekscedentów rozpędzono, a dwóch aresztowano.

Na wracających z Prateru ułanów poczęli ulicznicy rzucać koło Parku Schlicka kamieniami. Trzech aresztowano.

Peszt 2 maja. Cesarz nadał Banffy'emu wielką wstęgę orderu Leopolda.

Londyn 2 maja. W pobliżu dworca tutejszego zderzył się pociąg towarowy z osobowym. Cztery osoby lekko ranne.





Maszyny do narzędzi

na obrabianie żelaza jakoteż wielkie maszyny pomocnicze do watstatów naprawy maszyn, fabryk maszyn, tokarń żelaza i metalu dla mechaników precyzyjnych, ortyków, elektrotechników, ślusarzy budowlanych i maszynowych, bronzowników i kowali

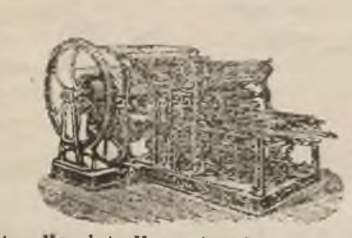




dalej dla stolarzy stelmachów, tokarzy w drzewie, fabryk skrzyń i tartaków







nadto dla introligatorów fabryk pudełek drukarń i litografii

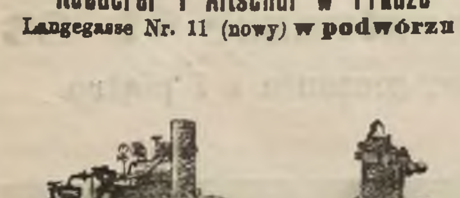


rzeźników, masarzy : fabryk kiełbasy



tapicerów i siedlarzy ma w największym wyborze na składzie i oferuje po cenach fabrycznych skład zagranicznych maszyn precyzyjnych dla wszystkich gałęzi przemysłu od najprostszej konstrukcyi dla obrotu ręką lub nogą, do najdokładniejszej automatycznej funkcyi.

Raederer i Altschul w Pradze
Langegasse Nr. 11 (nowy) **w podwórzu**



Motory oszczędzające parę, oryginalne Fridricha jakoteż motory gazówe i naftowe, stojące lub leżące, najdokładniejsze w wykonaniu.

Gwarancya co do konstrukcyi i nienaganna praca. **Nader dogodne warunki spłaty.** Zamienione **używane** maszyny najtaniej.

Odróżnijcie prawdę od blagi.

Dwa medale zasługi otrzymał **S. W. Niemojowski** za wyrób znakomitych tutek nieklejonych! Takiem odznaczeniem żadna fabryka tutek poszczycić się nie może. Żądać proszę **Tutek Niemojowskiego.** Wszedzie do nabycia.

Pościel własnego wyrobu Kołdry szyte po zł. 3.50, 4, 5.50, 6.50 do zł. 14. Materacy włosienne po zł. 12.50, 14, 16, 18 w każdej cenie do zł. 30 poleca Józef Schuster Lwów, Kopernika 7.

Wszelkie roboty budowlano-blacharskie jak i reperacye dachowe uskutecznia sumiennie. Utrzymuje na składzie wanny, kanapki, sitzbady, klozety. Pracownia blacharska E. Gościcki Lwów, Łyczakowska 15.

32 ct. pół kilo bardzo dobrej wiosenne bryndzy tylko w handlu **Leonarda Soleckiego** ulica Batorego liczba 2 we Lwowie.

2 lub 3 pokoje z przedpokojem, nyżą (kawalerskie) lub z kuchnią Brajerowska 10.

Zasobny ogrodnik może dostać w dzierżawę lub dzieląc się zyskiem, morgowy ogród ze sadem we Lwowie. Zgłoszenia pod A K. do biura dzienników i ogłoszeń Plohna.

Ul. Cytadeli 5 lub Kalecza 20, Mieszkanie z 7 pokoi (między którymi 4 wielkich) z przynależytościami. w ogrodzie na żądanie ze stajnią i wozownią do wynajęcia od 1 czerwca.

Merszowski Stanisław, Karola Ludwika 3 fortepiany, harmonium instrumenta samogrające (aristony etc.) Na raty. Cenniki gratis.

Kupię realność gospodarską z gotówką 3000 złr., adres: P. O. Cieszanów.

Morszyn koło Stryja, własność tow. lekarzy gal. zakład wodoleczniczy. W pierwszym sezonie kąpiele solankowe borowinowe. Sezon otwarty 1 go czerwca Koszta utrzymania od 15 zł. tygodniowo. Koszta kuracyi o 30 pret tańsze. Zarząd

Świeży zapas modnych **satyn, kretonów,** resztek wełnianych, chustek, poleca najtaniej Antonina Ertel, Koralnicka c.

W Brzuchowicach obok stacyi do sprzedania lub wynajęcia **willa** murowana o 8 pokojach, 3 kuchniach, piwnicach i stajni. Bliższa wiadomość tamże u restauratora kolei.

Ważne dla budujących. Fabryka wyrobów ceramicznych w Potyliczu dostarcza na zamówienia **cegłę ogniotrwałą** do użytku dla fabryk, gorzelni i t. p. wyrabianą z doskonałego materyału, wypróbowanego przez lwowską stacye doświadczalną ceramiczną. Ta sama fabryka ma na składzie około 60 gotowych pieców kaflowych doskonałej jakości, które wysprzedaje po niskich cenach. Zgłoszenia przyjmuje Zarząd fabryki **w Potyliczu koło Rawy ruskiej.**

Majątek 400 morg pszennej ziemi może być oddany w administracyę Żądana kaucya 6000 złr. Bliższej wiadomości udzieli adwokat dr. Włodzimierz Krosiński Jagiellońska 14.

Krajerki z kaucyą poszukuje firma L. Włodek i A. Krajewski, Lwów ulica Hetmańska 4. Oferty pożądane natychmiast.

Zdolnego buchaltera i korespondenta w polskim i niemieckim języku poszukuje firma L. Włodek i A. Krajewski, Lwów. ul Hetmańska 1, 4. (Tylko rzeczywiście w buchalteryi obznajomieni uwzględnini zostaną.

Panna uzdolniona w krawieczyźnie znająca się doskonale na wyręczaniu pani domu, posiadająca chlubne świadectwa, poszukuje stałej posady. Łaskawe zgłoszenia poste restante A. Z. Tarnobrzeg.

Buchaltera, korespondenta biegłego w języku polskim i niemieckim poszukuje fabryka Braci Wczelak we Lwowie. 713 1-3

Gorzelnik teoretycznie i praktycznie wykształcony z 30-letnią praktyką poszukuje posady od 1 lipca rocznej lub miesięcznej. Zgłoszenia pod A. S. poste restante Potylice.

3.000 pokoi TAPET

na składzie okazyjnie tanio poleca
A. KRZYSZTOFOWICZ
we LWOWIE plac Halicki 1. 2.

Kto się chce ożenić!

Mieszczanin czy szlachcic, który chce się ożenić stosownie do swego stanowiska i do swoich stosunków, powinien żądać **projektów małżeństw,** z pisemną wskazówką do zawarcia znajomości, od: **Mariage Company Budapest** za nadesłaniem 50 centów w markach listowych. (W zamkniętej kopercie).

Smalec potaniał.

34 centy pół kilograma smalcu znakomitego bezwonnego.
34 centy pół kilograma słoniny wędzonej grubej, tylko w handlu korzennym
Leonarda Soleckiego
we Lwowie, ulica Batorego l. 2.
573 1-8

Zarząd dóbr Uhrynowa stacya Sokal, poczta w miejscu ma do sprzedania z swojej **obory zarodowej**

20 krów

i tyleż młodzieży rasy **Simentalskiej** (półkrwi). Bliższa wiadomość w Zarządzie.

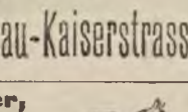
STORY

na wałkach s mechanicznych płócienne w pasy i gładkie tanio poleca
A. KRZYSZTOFOWICZ
we LWOWIE, plac Halicki l. 2

Dr. Med. Kretowicz

ordynuje
w Karlsbadzie
mieszka:
„Stadt Warschau-Kaiserstrasse"

Wiktor Berger, Lwów, Akademicka 8.
ROWERY angielskie i Swifty. Cenniki gratis.



W Kasynie miejskiem

we Lwowie jest do objęcia restauracya od 1 sierpnia 1896. Bliższe szczegóły w kancelaryi Kasyna.
Podania do 15 czerwca.

SZCZAWNICA

Zakład zdrojowo - kąpielowy i klimatyczny

Najsilniejsze **szczawy sodowo-słone i żelaziste,** skuteczne: w początkach suchot, po zapaleniu płuc, w astmie, w nieżytach oskrzeli i krtani, w cierpieniach żołądka, kiszek, wątroby i hemoroidalnych, przy wytwarzaniu się kamieni w pęcherzu i nerkach, w chorobach kobiecych, niedokrewności, w osłabieniu, w wszelkich stanach nerwowych i t. d.

Kąpiele mineralne, zakład **hydropatyczny,** połączony z **pensyonatem** Dra Kołączkowskiego na Medzusiu, kąpiele rzeczne i t. d. **Zakład inhalacyjny,** kuracya mleczna, żentyczna i kefirowa. Lekarz zakładowy Dr. Ściborowski i pięciu lekarzy zdrojowych udziela porady. Dojazd do st. kol. Sącz i Strya. Sezon od 20. maja. Zamówienia na mieszkania przyjmują zarządy zakładów „**Górnego i na Miedziusiu**"

REUTER & Co

Commandit-Gesellschaft für elektrische Anlagen

WIEN

IX, Peregringasse No. 1.

BELEUCHTUNG KRAFTÜBERTRAGUNG.

General-Repräsentanz der:

ALLGEMEINE ELEKTRICITÄTS-GESELLSCHAFT, BERLIN.

Marjówka

Otwarcie sezonu 5 Maja

Zakład wodoleczniczy w Marjówce obok Lwowa

poczta Lwów

w uroczej od wiatrów ochronionej okolicy, otoczony lasami w znacznej części szpilkowemi, wielki komfort, kompletne urządzenie działu hydropatycznego, nowe ważne urządzenia i zaprowadzenia, *dwukomorowe elektryczne kąpiele systemu profesora Gärtnera, Lignumsulfid-inhalacye, Gimnastyka* i t. d. **Znakomita kuchnia w własnym zarządzie.** *Skromne ceny.* Stała i tania komunikacya. Lekarz kierujący **Dr. Józef Lippa** były asystent powsz. Polikliniki w Wiedniu, długoletni uczeń profesora Dra W Winternitza. Bliższych informacyi udziela: *Zarząd Marjówki,* poczta Lwów.

Telefon Nr. 84. **UWAGA:** Stawy spuszczone, łąki osuszone.

Marjówka

Odznaczone: w Paryżu, St. Gallen, Ołomuńcu, Wenecyi, Wiedniu.

Za znakomite wykonanie

c. k. wyłączny przywilej,

Odznaczone: w Brukseli, St. Gilles, Aussig, Bernie, Wiedniu,

najwyższe odznaczenie, „krzyże honorowe" Bruksela i Wenecya

Zygmunt Fluss

Lwów, Wiedeń, Berno, Praga, Budapeszt, Kraków, Czerniowce,
7 złotymi medalami odznaczona

gal.-mor. szląska farbiarnia artystyczna,
apretura i chemiczna pralnia (nettoyage français)
(maszyny parowe, oświetlenie elektryczne) 1-4

dla garderoby męskiej, damskiej i dziecinnej, czy to rozprute, czy bez prucia, jak i mundurów, materyi na meble, dywanów, firanek prawdziwych korek i t. d.

Poleca się P. T. publiczności do wykonania robót wszelkich tego rodzaju. Specyalność: Czyszczenie sukien jedwabnych i piór strusich.

Wykonanie znakomite. Ceny tanie.

Fabryka i kantor: Berno Zeile nr. 38. Telefon 576
Filia fabryki we Lwowie tylko ul. Sykstuska nr: 38,
ceny fabryczne.
Filia fabryki w Krakowie ul. św. Krzyża 7 (dom W. Chmurskiego).
Miejsca zamówień we wszystkich znaczych miastach.
Zlecenia z prowincyi odwrotnie.

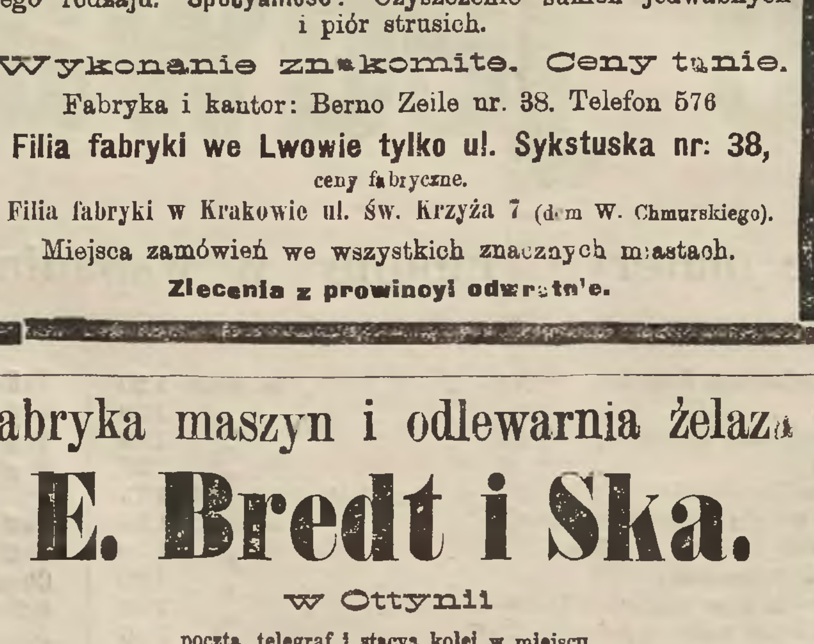
Fabryka maszyn i odlewarnia żelaza

E. Bredt i Ska.

w Ottynii

poczta, telegraf i stacya kolei w miejscu.

zatrudniająca 200 robotników



wyrabia:

Maszyny parowe.
Kotły parowe wszystkich systemów,
Rezerwoary spirytusowe,
Wszelkie aparata i urządzenia gorzelniane,
Urządzenie tartaków,
Koła pasowe,
Kompletne urządzenia transmisyjne,
Odlewy wszelkiego rodzaju podług własnych i nadesłanych modell.

Reperacye jak najtaniej.

Sezon 1896.

Swieże wody mineralne zdrojowisk naturalnych poleca KAROL BAŁŁABAN we Lwowie. Łaskawe zlecenia na prowincyę uskutecznia natychmiast.

MAJĄTKI na

1.000 morgów przeszło, w tym 400 m. roli łąk, a resztę lasy, nowa gorzelnia, w miejscu kościół, poczta i szkoła za 150.000 zł. Majątek 700 m., w tym 200 m. roli i łąk, reszte lasy różne, w miejscu stacya kolei za 85·000 zł. — Majątek 480 m. przy mieście i stacyi kolei za 76 000 złr. Wioska 4 mil z Krakowa 380 m za 45.000 zł. — Folwark 2 mile z Krakowa 45 m. za 10.000 złr. i t. p., wszystkie te majątki w zachodniej Galicyi. — Rządcy z kaucyą, zdolni, pewni i td poleca: Biuro komp. inf Wł Jaworskiego w w Krakowie, ul. Grodzka nr. 30

Szparagi!

do 12 maja	złr. 1·2
od 12—18 maja	„ 1 —
od 18 maja	„ ·80

za 1 kilogram

Ogród handlowy w Lubyczy.
Proszę zażądać cennik ogrodowy,

Taniej jak wszędzie

kwiaty zimotrwałe

Bratki przezimowane	1 szt.	1 ct.
Campanula pełna biała	„	20 „
Campanula persiufolia	„	20 „
Coreopsis grandiflora	„	20 „
Delfinia pełna	„	15 „
Dilitra	„	15 „
Fuaksia biała pachnąca	„	50 „
Hyacentus canduans	„	10 „
Irysy japońskie nowe	„	15 „
Ang elskie	„	10 „
Pachnące	„	10 „
Liliput mauve	„	1? „
Lila maziutkie	„	5 „
Convalaria olbrzymia po 20 dzwonków	„	1 „
Isabelia cardinalis	„	5 „
Gynerium argenteum	„	15 „
Gladiol. mont e nowość	„	10 „
Myosotis Victoria	„	5 „
Nixan Auge	„	15 „
„ perfection	„	10 „
Pyrethrum kwiat pąsowy i różowy	„	11 „
Peonie chinorens pachnące	„	60 „
Peonie pąsowe proste	„	5 „
Plox decu ata 15 odmian	„	10 „
Papaver orientale wysoki	„	5 „
„ żółty pachnący	„	0 „
Potentila pełna	„	2 „
Tuberosya Afryki	„	12 „
Rudbekia	„	50 „
Wallenbergia	„	10 „
Vinca major pstry wysadany	„	10 „
Amarilis rożowy	„	5 „
Begonie semperflorens	„	15 „
Bulwy Topinamburg 5 kg. worek	„	80 „
Coleusy piękne	„	5 „
Juskia liść pstry 3 odmiany		
Gypsofilia repens	„	6 „
Mięta pstra drobna	„	5 „
Pelargonie prześliczne w 20 odmianach po	„	15 „
Pelargonie liść pstry i ciem.	„	15 „
Pyrethrum żółte	„	6 „
Gnatolia rustoka	„	4 „
Ocalis carnosa	„	1 „
Sedum 5 odmian	„	1 „

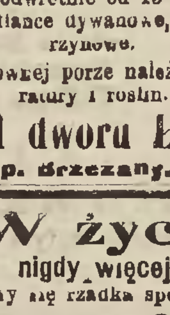
Wysyła się odwrotnie od 15 maja wszelkie inspektowe flance dywanowe, kwiatowe, jarzynowe.

Inne w stosownej porze należy od temperatury i roślin.

Zarząd dworu Łapszyn
p. Brzezany.

W życiu

nigdy więcej,
nie zdarzy się rzadka sposobność za
tylko złr. 3.50
następującą wspaniałą kolekcyę towarów nabyć
10 sztuk zł. 3.50



1. prima remontuar kotwiczny dokładnie idący z 3-letnią gwarancyą;
1 eleg. imit. łańcuszek, — 2 pierścionki z imit. złota i podobiznami brylantów i rubinów wysadzane, — 2 spinki do mankietów imit. złoto z patent mechanizmem, — 1 bardzo piękna szpilka brylantowa, — 3 spinki do piersi z złota imit. — Wszystko to razem 10 wspaniałych przedmiotów razem z zegarkiem remontoarem

zł. 3.50

Wysyłka za zaliczką przez skład zegarów
Alfred Fischer,
Wiedeń, 1, Adlergasse 12.
Za towar nieodpowiedni wracam pieniądze. 572 1-6

LUBIEŃ

zakład kąpielowy wód siarczanych w pobliżu Lwowa, Gródka i Szczerca.

Pora zdrojowo kąpielowa od 20 maja do 20 września.

Zakład odznaczony na wystawach krajowych i lekarskich, wprowadził w bieżącym roku ulepszenia według wymagań hygieny i cały szereg nowości w zakresie lecznictwa i nie szczędząc wkładów, tą drogą postanowił dotrzymać kroku w współzawodnictwie zdrojowisk.

Łazienki z wannami porcelanowemi i terrazzo, takież porządki, kąpiele siarczano-mułowe parą ogrzewane. Oddział wodoleczniczy. Najnowsze przyrządy do natrysków. Kąpiele rzeczne nowo zbudowane. Przyrządy rozpylające do leczenia chorób nosa, gardła i płuc. Maser, maserka i służba kąpielowa, fachowo uzdolnieni. Apteka, urząd pocztowy i telegraficzny w miejscu. W kaplicy zakładowej codziennie msza św. *Pierszorzędna restauracya pod ścisłym dozorem lekarza. Mleczarnia* nowo urządzona. Cukiernia. Sklepy. Wody mineralne rodzime i zagraniczne. Koncert orkiestry zdrojowej dwa razy dziennie. Sala balowa i koncertowa. Czytelnia i obficie zaopatrzona Biblioteka. Mieszkania zupełnie urządzone. Gry, zabawy i gimnastyka dla dzieci. Pomiędzy Lwowem a Lubieniem codziennie poczta powozowa po 75 ct. od osoby.

Wskazania: Reumatyzm mięśni i stawów, ostry i przewłoczny. Dna i pozapalne *wypociny.* Długotrwałe *obrzęki* po zwichnięciach i złamaniach. Okres wyzdrowienia *po operacyach chirurgicznych. Choroby układu nerwowego, Zołzy. Choroby skory.* Spóźnione postacie *kiły,* zwłaszcza po nadużyciu rtęci. *Otyłość. Choroby kobiece* (w każdej wannie wody lubieńskiej znajduje się 85·40252 ałunu) *Przewłoczne zatrucia metaliczne. Neurastenia.*

Dla niezamożnych ulgi najdalej idące. — Wszelkich wyjaśnień z gotowością udziela Zarząd.

Adolf br. Brunicki.	**Karol Bratkowski**	**Dr. Paweł Radecki.**
właściciel zdrojowiska.	zarządca.	lekarz.

Pierwsza c. k. austr. węg. wyłącznie uprzyw.

Farb fasadowych

fabr. Karola Kronsteinera, Wiedeń, III., Hauptstr. 120.
(w własnym domu)

Odszczególniona złotymi medalami. Dostawca arcyksiążęcych i książęcych zarządów dóbr, ck. zarządu wojskowego, **kolei żel. towarz. przemysłowych, górniczych i hutowniczych** wielu tow. budowlanych, **przedsiębiorców budowlanych i budowniczych,** jakoteż wielu fabrykantów i właścicieli realności. Farb tych używa się do powlekania domów, w 40 rozmaitych wzorach od 16 ct. za kg. zwyż, rozpuszcza się w wapnie i równa się zupełnie olejnej powłoce

Wzory i pouczenie użycia gratis i franco.

Celem położenia tamy nadużyciom niektórych restauratorów, mam zaszczyt podać do publicznej wiadomości, że

PIWO OKOCIMSKIE

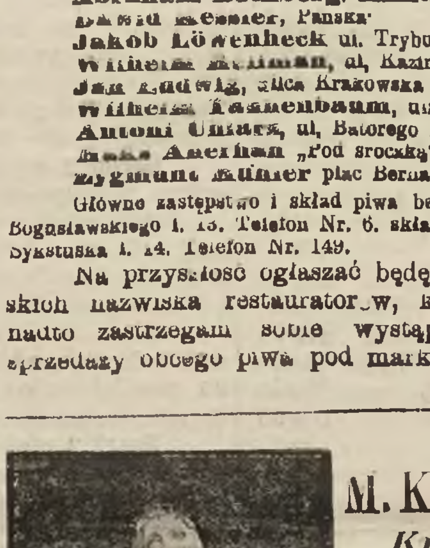
sprzedają na szklanki tylko następujące firmy:

Apisdorf ul. Sobieskiego 14.
Adolf Grünfeld Janowska 7.
Naftula Toepfer, ul. Trybunalska. l. 13.
Józef Ehrlich, kawiarnia teatralna
Józef Zileg ul. Jagiellońska l. 24.
Jan Ważny Czarneckiego.
Nowożeniuk J. Kopernika 4.
Szymon Goldberg Batorego 18.
Jerzy Albrech Solarna 6.
Wład Kozłowskiego, ul. Grodecka l. 79.
Piwiarnia okocimska p. Henryka Voisego ulica Sykstuska róg Słowackiego.
Szymon Post ul. Krakowska.
Karol Krzyżyński ul. Teatralna naprzeciw Kościoła Jezuickiego.
Ant. Rudzinski Restauracya kolejowa.
S. Stoff ul. Sobieskiego.
H. Salzberg ul. Kołłątaja, róg Kazimierzowskiej
S. B. Tauzer Chorążczyzna.
Michał Landes, Szarbkowska.
Abraham Rothberg. Kazimierzowska.
Dawid Messner, Pańska.
Jakob Löwenheck ul. Trybunalska.
Wilhelm Reinman, ul. Kazimierzowska,
Jan Ludwig, ulica Krakowska l. 7,
Wilhelm Tannenbaum, ulica Karola Ludwika,
Antoni Umlarz, ul. Batorego l. 12,
Anna Anerhan „Pod srocką" Kopernika 10.
Zygmunt Rülmer plac Bernardyński 17.

Główne zastępstwo i skład piwa beczkowego u pp. Ozyasza Wixla i Syna ul. Bogusławskiego l. 13. Telefon Nr. 6. skład piwa flaszkowego u pana S Wissera ul. Sykstuska l. 14. Telefon Nr. 149.

Na przyszłość ogłaszać będę każdej niedzieli w pismach lwowskich nazwiska restauratorów, którzy *piwo okocimskie* sprzedają a nadto zastrzegam sobie wystąpić w drodze sądowej przeciwko sprzedaży obcego piwa pod marką okocimskiego.

Jan Götz browar w Okocimie.



ZAKŁAD RZEŹBY

M. K. Chodzińskiego i Ska

Kraków, ul. Dietla 107

cieszący się obszerną a przychylną opinią, którą mu zjednało sumienne i artystyczne wykonanie zamówień oraz ceny przystępne,

Wykonuje: różnego rodzaju figury, ołtarze, feretrony, stale, konfesyonały, chrzcielnice, kropielnice, pulpity i w ogóle wszystko co do wewnętrznego urządzenia kościoła należy, w drzewie, kamieniu i marmurze; nadto **rzeźbą ozdobne pomniki,** groby, tablice pamiątkowe z kamienia i marmuru.

Odnawia rzeczy stare, jak ołtarze, ambony, kamienne pomniki i t. d.

Dostarcza nareszcie olejne obrazy do ołtarzy, chorągwi i feretronów.

Ponieważ wymieniony zakład do każdego działu prac powyższych posiada uzdolnionych specyalistów, a oparty jest na znaczniejszych kapitałach przeto

daje gwarancyę należytego wykonania i ścisłego dotrzymania terminu.

Do objęcia znaczniejszych prac przybywa firmant na miejsce.

Na żądanie przesyła się cenniki i odpowiednie rysunki.

W pewnych warunkach przyjmuje się spłatę ratami.

Wydzierżawię

ewentualnie kupię

hamernię

żelaza kutego
z piecami fryszerskimi
albo też
mały grunt

posiadający **prawo wodne z obfitą siłą wody** i lasy. Oferty adresować należy F. W. N. 78 poste restante Lwów, główna poczta.

Księgarnia Seyfartha i Czajkowskiego

we Lwowie
otrzymała i poleca:

Sienkiewicza „**QUO VADIS,**" powieść z czasów Nerona, 3 tomy . 6·50
Sienkiewicza. Nowele. W formacie 32 z ilustracyami A. Kamińskiego 1·80
Orzeszkowa. Australczyk. Pow. 1·56
„ Pieśń przerwana. Wydanie miniaturowe z ilustracyami Jul. Maszyńskiego 1.30
Prus B. (Głowacki Aleksander) Grzechy dzieciństwa. Wydanie miniaturowe z ilustracyami A. Kędzierskiego . . . . 1·40

Dr. Ant. Roicki

specyalista od lat przeszło 30 dla chorób skórnych wenerycznych jakoteż dla chorób pęcherzowych. Na żądanie poradnik dla mężczyzn (zupełnie nowe przerobione) 1 złr. (pocztą dyskretnie). Poradnik dla kobiet pocztą 60 ct. Lwów ul. Zamarstynowska l. 5, ordynuje od 8—10 i od 3—5.

Za 4 centy

można mieć kąpiel w domu, kto kupi wannę lub kanapkę z **ulepszonym aparatem** do grzania wody.

Wanny długie od 12 złr. Tusze, Parnie pokojowe składane, Lodownie i Klozety pokojowe po 8 złr. 50 ct. poleca

F. Bourdon
Lwów, Jagiellońska l. 9.
Ilustrowany cennik darmo.



Redaktor odpowiedzialny: Wacław Masłowski. Papier z fabryki Fijałkowskich w Białej. Z drukarni pap. W. Manieckiego. Zarządca W. Hedak.